Nr. 14. We Lwowie Czwartek dnia 14. Stycznia 1897 r. Rok XXX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct.. za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego.“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes. H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 13. stycznia.

Ten sławetny poseł z m. Lwowa do rady państwa, imci pan dr. Karol Lewakowski, to zaprawdę... figlarz, jakich mało! Nawet sprytny figlarz. a przedewszystkiem okrutnie dbały o dobro... zapewne kraju, względnie swych wyborców? — gotów kto dopowiedzieć. Otóż właśnie, że nie! Pan Lewakowski dbały jest niesłychanie o jedno jedynie: o sławę swoją, jako spadkobiercy polityki, czy też taktyki ś. p. Filipa z Konopi, na którą bardzo sumiennie od lat 6 w radzie państwa pracuje. Wprawdzie jego przeciwnicy polityczni wszelakich odcieni — bo i któż ich nie ma na tym świecie, zwłaszcza jeżeli usilnie stara się o to?... — twierdzą głośno i przy każdej okazji, że gorszej „nieroby“ parlamentarnej, jak ten poseł ze stolicy naszej poczciwej Galilei, niema ani z tej, ani z tamtej strony Litawy; że zwykł na podobieństwo pokrzywy, burzanów i chwastów tam schodzić, gdzie go nikt nie posiał; że natomiast niemal z reguły nie widać go ani na lekarstwo wówczas. gdy głos jego, jako jednostki poselskiej. naprawdę przydałby się trochę (świeżo *vide* sprawa kwoty dla gimnazjum cylejskiego); że swojem manjactwem, mocno szarlatanerją cyrkową zaprawionem, poprostu uśmiech politowania wywołuje na twarzach trzystu kilkudziesięciu kolegów w izbie austrjackiej, czem oczywiście niekoniecznie przyczynia się do reputacji choćby nawet tego stronnictwa, którego mieni się „twórcą“ i duchem ożywczym; że wreszcie nawet szerokie warstwy dobrodusznych wyborców już się poznały na tej bladze amerykańsko-galicyjskiej p. Lewakowskiego itd. itd. Wszystko to jednak nie odstrasza p. Lewakowskiego od płatania nowych figlów w tym samym guście i z tym samym efektem dla galerji, co przedtem...

Świeżutką tego próbkę złożył p. Lewakowski onegdaj swoim „nagłym“ wnioskiem w sprawie enuncjacji namiestnika ks. Sanguszki na pierwszem posiedzeniu naszego sejmu. Całe społeczeństwo polskie — z wyjątkiem naturalnie nałogowych, lub zawodowych malkontentów i krzykaczy — wysłuchało z rzetelnem zadowoleniem tych iście obywatelskich słów księcia, tchnących szczerą miłością kraju, a podyktowanych rozumem dojrzałego męża i polityka. — tymczasem p. Lewakowski uznał za właściwe dać wyraz krzykactwu i małodusznej opozycji owych sfer, które używają go jako swego narzędzie, coś w rodzaju „ekspresa“ politycznego—i w radzie państwa poddał tendencyjnej krytyce ową mowę ks. namiestnika. Rozprawiać się z niedorzecznościami i fałszami, któremi ten poseł z reguły swoje filipiki parlamentarne (na szczęście dość rzadkie, skutkiem wrodzonego jego lenistwa!) hojnie nadziewa — byłoby rzeczą i trudną i niewdzięczną. Zresztą: „*Gegen die Dummheit kämpfen die Götter selbst vergebens.*“ Jeden natomiast realny — że tak powiemy — skutek, gotów ten atak p. Lewakowskiego odnieść istotnie — czy pożądany dla stronnictwa. w którego imieniu p. L. rzekomo wystąpił, bardzo wątpimy. Oto powszechnie wiadomą jest rzeczą, jak szczerym i nieobłudnym przyjacielem ludu jest ks. Sanguszko. Wystarczy zapytać o to pierwsze lepsze dziecko w jego włościach. Czy ta napaść niesumienna. rzekomego obrońcy tego ludu nie zdolną jest wywołać bodaj na chwilę rozgoryczenia w sercu człowieka. który bądź co bądź jest także tylko człowiekiem z nerwami i ułomnościami ludzkiej natury — i czy to nie może w danej chwili szkody przynieść istotnym sprawom ludu — o tem rzecz prosta p. Lewakowskiemu ani się śniło. Zapewne liczy na szlachetność i wspaniałomyślność napadniętego, które to cnoty sam zna jeno z nazwiska... Juści ta rachuba wyjątkowo nie zawiedzie go, jak nie było w dziejach Polski Lubartowicza Sanguszki, o którym wolno byłoby z przekąsem się wyrażać. Ale co to wszystko obchodzi pana posła Vaszatego — *pardon* — p. Lewakowskiego! On bywa wyższym po nad wszelkie postulaty logiki i taktu politycznego — a nawet patrjotyzmu. Byle miał chwilowy efekt w poklasku podobnych do niego osobistości.

* * *

Dyskusja przeprowadzona w sejmie pruskim nad interpelacją centrum wyjaśniła stosunek władz pruskich do Polaków jeszcze bardziej i wskazała, iż Polacy zostający pod rządem pruskim na nic liczyć nie mogą. Z trybuny ministerjalnej, z ust ministra v. d. Recke zabrzmiało znów złowrogie *vae victis!* a wtórowały mu radośne nawoływania narodowo-liberalnych i wolno-konserwatywnych pretorjanów. „Wyście słabi, a więc praw nie macie żadnych, my panami waszymi — więc wolno nam od was żądać nietylko życia i mienia, ale i duszy i sumienia i podłości wszelakiej, wyście tu teraz parjasami, więc nie uznajemy w was godności człowieczej, samowiedzy narodowej i każdemu wolno wyrwać wam język, kopnąć waszą godność narodową, a my go za to zaszczytami i orderami obsypiemy“ — tak wołali von der Recki. Heydebrandy, Zedlitze i inni, potomkowie członków świty owego przodka dzisiejszego monarchy Niemiec, który na rynku krakowskim korzył się przed królem polskim i przysięgał mu wierność. Lecz *teutonica fides* — *nulla fides*. Dziś potomkowie owych wasali polskich zapomnieli o przeszłości, zapomnieli, a raczej nie chcą pamiętać o tem, że Polakom i ich królom w pierwszej linji zawdzięczają podwalinę swej potęgi i wszystkich sił dobywają, nadużywając nawet prawa, aby tylko tych Polaków zgnębić i zniemczyć.

Charakterystycznem jest to, że w chwili, gdy z nad Newy dochodzą wieści, iż car północy chce pójść drogą sprawiedliwości, że właśnie w tej chwili w oświeconych i „cywilizowanych“ Prusiech otwiera się na ścieżaj wrota samowoli biurokratycznej, zawiesza się bezprawnie paragrafy konstytucji i osobnemi rozporządzeniami zachęca się do niebywałych eksperymentów na życiu duchowem spokojnego społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, iż zapał germanizatorski posunął się już tak daleko, iż Polacy w Prusiech mogą być wyjęci z pod ogólnych praw obywatelskich, a mimo to ponosić wszelkie obowiązki.

Znamiennym w tym względzie jest artykuł dziennika *Berliner Polit. Nachr.*, uchodzącego za organ półurzędowy, w którym się mieszczą zdania prawie dosłownie brzmiące z oświadczeniem ministra, następującej treści:

„Rząd państwowy z najusilniejszą energją i niezachwianą konsekwencją we wszystkich dziedzinach zarządu państwowego i przy pomocy wszelkich środków. których mu dostarczy ostatecznie uzupełnione prawodawstwo, występować będzie przeciw usiłowaniom tego rodzaju (to jest tak zwanej agitacji wielkopolskiej), gdziekolwiek się one objawią, aż do ostatnich ich źródeł. O tem żadnej nie może być wątpliwości. — Co się tyczy środków i celu ścigania propagandy wielkopolskiej, to takowe mogą być przedmiotem rozwagi, cel sam przecież dla rządu niezachwianie jest pewnym i zdążać on do niego będzie niezachwianie i z niezłomną konsekwencją aż do jego dopięcia.“

Jest to dosyć wyraźna zapowiedź nowej walki, mającej się obrócić wyłącznie przeciw żywiołowi polskiemu w drodze ustaw wyjątkowych, a nasamprzód w dziedzinie ustawy o stowarzyszeniach. Za krok taki można bezwątpienia uważać ustawę o szkołach uzupełniających, zaprowadzającą w Poznańskiem i Prusiech zachodnich w szkołach tych tylko język niemiecki. A gdy ks. dr. Jażdżewski żądał. aby w Poznańskiem w szkołach tych uczono języka polskiego, wówczas konserwasysta junkier p. Zedlitz-Neukirch zawołał, iż Polacy za wiele żądają, zapominając, iż Polacy upominają się o język polski dla ziemi polskiej, dla tej ziemi, której jedynie zawdzięczają Prusy swe istnienie.

Polaków pod rządem pruskim czeka ciężka walka, do której skupić muszą wszystkie siły żywotne i odporne, aby zwycięzko przetrzymać tę nową nawałę bismarkowską.

Naprożno wszelkie wysiłki hydry niemieckiej. Języka, wiary, miłości ojczyzny nikt Polakom nie wydrze. Owszem im większy ucisk. tem silniejsza odporność.

Dzienniki hakatystowskie z radością powitały enuncjację ministra i dmią w trąby tryumfu, iż wreszcie znienawidzonym przez nich Polakom przyjdzie koniec. Zawczesna radość!

Rozumne, poważne dzienniki potępiają wystąpienie rządu w sprawie polskiej, a *Köln. Volksztg.* pisze w te słowa:

„Minister spraw wewnętrznych baron von der Recke odpowiedział na interpelację w najnieszczęśliwszy sposób. Mnóstwo arkuszy swego brulionu zużytkował w sposób wcale nie przystosowany do interpelacji. I tak mimo kilkakrotnej interpelacji ze strony centrum szeroko i długo dowodził, że chodziło o polityczne zebrania. Po wywodach ministra można było poznać, że porusza się w dziedzinie mało mu znanej. Pragnąłby on chętnie ominąć zasadnicze stanowisko i dogodzić porówno centrum. jak hakatystom. Z emfazą prawił o tem. że prawo zgromadzania się nie jest absolutnem i że państwo także musi dopilnować swoich interesów. Język sam w sobie nie jest powodem do rozwiązania zebrania, ale policja musi mieć możność nadzorowania zebrania. W takim razie nic prostszego. jak. żeby w okolicach, gdzie masa ludności nie włada językiem niemieckim, powoływano na urzędników tylko ludzi władających językiem ludności. W ogóle powinno to być rzeczą samą przez się zrozumiałą, bo jakżeż mogą urzędnicy, którzy nie są w możności porozumieć się z ludem, rozwinąć czynność pożyteczną? Uwagi p. Recke o polyglotach-urzędnikach padły ofiarą zasłużonej wesołości w centrum.

„Na Górnym Szląsku chodzi o okolicę, gdzie lud mówi po polsku, zatem należy mianować tam policjantami ludzi rozumiejących po polsku. P. v. Recke mniemał, że na zebraniach przemawiano *hochpolnisch*, które nie jest językiem ludu. Rzeczoznawcy nie uznają, jak wiadomo różnicy znacznej między *hochpolnisch* a *wasserpolnisch*. Lud modli się także *hochpolnisch*. W Hanowerze, Westfalji i t. d. mówi lud na wsi narzeczem dolno-niemieckiem. Czyż minister dla spraw zewnętrznych zechce twierdzić, że skoro mówi się tam na zebraniu w języku górno-niemieckim, obrady odbywają się nie w ludowym, lecz w obcym języku?... Jakkolwiek minister omijał znaczenie zasadniczego stanowiska. rozpoznano jednak, że rząd pragnie rugować język polski ze zgromadzeń. Toć prawił on dużo o agitacji polskiej, o czem na zebraniach centrum nie może być przecież mowy. Choć prawo o zgromadzeniach nie jest absolutnem, to interes państwa nie powinien prawa tego robić iluzorycznem.

„Tym sposobem mógłby rząd pozbawić Polaków zupełnie prawa do zgromadzania się, oświadczając: policja musi nadzorować zebrania. a ponieważ niema urzędnika władającego językiem polskim. zatem nie wolno mówić po polsku. Wśród oklasków stronnictw środkowych zaznaczył minister. że sprawa ma być „uregulowaną“ w nowej ustawie o stowarzyszeniach. „Uregulowanie“ po myśli hakatystów równałoby się wyjęciu z pod prawa ludności polskiej“.

Statut emerytalny.

Lwów 13. stycznia.

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się wspólne obrady sekcji II. i V. nad statutem emerytalnym dla urzędników i sług gminy król. stoł. m. Lwowa. Sprawa ta ciągnie się od dłuższego już czasu — dotychczasowy bowiem statut emerytalny był wprost krzywdzący urzędników miejskich. Projekt statutu opracowany przez radcę Łukasa, a przyjęty przez magistrat i sekcję V. (referent dr. Dziędzielewicz) zawiera następujące główniejsze postanowienia.

1. Emerytura.

1. Uprawnienie do emerytury nabywa się po latach 9.

2. Uprawnionym do emerytury urzędnikom i sługom gminy wymierzaną będzie emerytura:

a) po upływie dziewięciu lat służby w wysokości $\frac{1}{4}$ czyli $\frac{9}{36}$ części ostatniej płacy etatowej i poborów przy wymiarze emerytury policzalnych (§. 3.),

b) za każdy następny cały rok służby w jednej trzydziestej szóstej ($\frac{1}{36}$) części tej płacy i poborów policzalnych, przyczem ułamki lat ponad 6 miesięcy będą liczone za rok cały.

Emerytura nie może jednak nigdy przewyższać ostatniej płacy etatowej wraz z poborami, przy wymiarze emerytury policzalnymi.

3. Podstawę do wymiaru emerytury stanowi ostatnia płaca etatowa wraz z dodatkami pięcioletnimi (kwinkwenjami) — inne dodatki nie wliczają się.

4. Jeżeli urzędnik lub sługa gminy bez przewinienia popadnie w chorobę umysłową, lub podpadnie nieuleczalnemu kalectwu, czyniącemu go niezdolnym do dalszej służby. należy przy wymiarze emerytury doliczyć pięć (5) lat do czasu jego służby, policzalnej do emerytury, a gdyby mimoto czas jego służby nie dosięgał lat dziewięciu, przyjąć za podstawę wymiaru pełnych lat dziewięć. Jeżeli trwała niezdolność do dalszej służby nastąpiła z powodu pełnienia obowiązku urzędowego, doliczyć należy do czasu jego służby lat dziesięć (10), a gdyby mimoto czas służby policzalnej nie dosięgał lat ośmnastu (18), przyjąć za podstawę wymiaru emerytury pełnych lat ośmnaście.

5. Jeżeli stały urzędnik lub sługa gminy przed upływem dziewięciu lat nieprzerwanej czynnej służby zostanie ze służby uwolniony nie na własne żądanie i bez przewinienia, tego statutu. otrzyma jednorazową odprawę, która nie może być niższą niż jednoroczna, ani też wyższą, niż dwuletnia ostatnia jego płaca etatowa.

2. Zaopatrzenie wdów.

1. Pensję wdowią wymierza się w wysokości jednej trzeciej ($\frac{1}{3}$) części ostatnich poborów męża, policzalnych do emerytury. Pensja ta nie może jednak wynosić dla wdowy po urzędniku mnej niż 300 zł., ani też więcej niż 1200 zł.; zaś dla wdowy po słudze miejskim nie może być mniejszą niż 200 zł. rocznie.

2. Zamiast pensji wdowiej otrzyma wdowa po urzędniku lub słudze gminy jednorazową odprawę:

a) jeżeli mąż nie miał prawa do emerytury z powodu braku wymaganych tym statutem lat służby. a nie zastosowano do niego wyjątkowego postanowienia §. 5. tego statutu;

b) jeżeli mąż jej w chwili zawarcia małżeństwa miał przeszło 60 lat, a nie uzyskał od reprezentacji miasta zezwolenia na zawarcie małżeństwa;

c) jeżeli tracąc pensję wdowią z powodu powtórnego wyjścia za mąż, zażąda jeszcze przed zawarciem ponownego małżeństwa jednorazowej odprawy.

3. Wdowa po urzędniku lub słudze gminy, po którym pozostało jedno lub więcej ślubnych. a niezaopatrzonych dzieci, jeżeli ma prawo do pensji wdowiej, otrzyma także dodatek na wychowanie dzieci w wysokości 10% swej pensji wdowiej dla każdego dziecka, który to dodatek nie może być niższym niż 48 zł. dla każdej sieroty po urzędniku, a 24 zł. dla każdej sieroty po słudze gminy. Dodatki te nie mogą jednak dla wszystkich dzieci razem przewyższać połowy pensji wdowiej, chyba, że w tych granicach wypadłoby dla każdego dziecka po urzędniku mniej niż 48 zł., a po słudze gminy mniej niż 24 zł. rocznie, w którym to razie przyznać należy na każde dziecko po urzędniku po 48 zł. rocznie, zaś po słudze gminy po 24 zł. rocznego dodatku.

Dodatek na wychowanie trwa tylko do ukończonego 20 roku życia sieroty (wiek normalny).

3. Zaopatrzenie sierót.

1. Niezaopatrzonym, a z prawego małżeństwa pochodzącym sierotom po urzędniku lub słudze gminy; które nie przekroczyły jeszcze wieku lat 20, a których ojciec bądź miał prawo do emerytury, bądź też ją pobierał, należy się pensja sierocińska.

a) jeżeli osierocone są także przez matkę: albo:

b) jeżeli matka bądź nie ma prawa do pensji wdowiej, bądź też je utraciła.

2. Pensja sierocińska wynosi dla wszystkich dzieci razem dwie trzecie ($\frac{2}{3}$) części pensji wdowiej, jakąby matka ich pobierała, gdyby żyła, lub gdyby do tego miała prawo. Pensja ta jest konkretalną, tj. wypłacaną będzie do rąk prawnie ustanowionego opiekuna tak długo w całości, dopóki najmłodsza sierota nie dosięgnie wieku lat 20. ale udział jednego dziecka, względnie jego pensja nie może w żadnym razie wynosić dla każdego dziecka po urzędniku mniej niż 96 złr., a po słudze gminy 48 złr. rocznie, ani też przewyższać dla każdego dziecka po urzędniku kwoty 300 złr., a po słudze miejskim 150 złr. rocznie.

3. Wdowie uprawnionej do pensji wdowiej, a w jej braku sierotom, bez względu na to, czy są lub nie są uprawnione do pensji sierocińskiej, należy się jednorazowy zasiłek na opędzenie kosztów leczenia i pogrzebu zmarłego męża, względnie ojca, jeżeli zmarły nie pozostawił majątku, który zasiłek taki czyni zbytecznym.

Zasiłek na koszta leczenia i pogrzebu wymierzyć należy w wysokości trzechmiesięcznej ostatniej płacy etatowej, względnie emerytury zmarłego, nigdy jednak wyżej, niż w kwocie 200 złr.

4. Opłaty emerytalne.

Stale na posadę etatową mianowani urzędnicy i słudzy gminy miasta Lwowa obowiązani są wpłacać do funduszu gminy jedną czwartą ($\frac{1}{4}$) część płacy, asygnowanej im przy pierwszem mianowaniu, a jedną trzecią ($\frac{1}{3}$) część każdorazowego podwyższenia tej płacy tytułem opłat emerytalnych.

Mają oni jednak prawo każdą taką opłatę

(38)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczównej.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili głosy się rozległy przed chatą i stukanie do drzwi. Stary wyjrzał przez szczelinę w deskach, a potem otworzył. Do izby wszedł Ihnat Wilk, a za nim chłop ogromny, brodaty, w czarnym kożuchu, długich butach, z miną zuchwałą i roztropną. Spostrzegł Szymona i jemu pierwszemu się skłonił, mówiąc grubym, pijackim głosem:

— I do grafa-bym się nie wybrał w taką bezdróż, ale na pańskie wezwanie, z samego dziwu się stawię. Alter mi mówił, że pan mnie obiecał do kryminału wsadzić.

— Gdybym chciał, tobym tobie samemu powiedział. Ale ja o Alterze samym to mówiłem, nie o tobie.

— Aj, niechże pan dotrzyma! Ja pomogę! — zaśmiał się chłop dziko, rozpinając kożuch i błyskając swym wójtowskim medalem.

A tymczasem Ihnat dziada w rękę pocałował i żałośnie rzekł:

— Didu, dajcie jeść. bo jużem zesłabł z głodu.

— Szukaj po garnkach i w komorze. Weź sobie miodu, a jest i ryba suszona! Jedz i drugim daj!

— Ja chciałem wódki wziąć, ale mi chłopak nie pozwolił. Gada, co „did“ nas wypędzi za nią!

— Takbym zrobił — rzekł spokojnie Ułas. — Żebyście porzucili wódkę, grosze i kłamstwo. czartby was odstąpił!

— Tfu! — splunął Mikitka, ale nie zaprzeczył.

Na całym świecie bał się i poważał tylko Ułasa.

— Sprowadziłem ciebie tutaj, żeby ułożyć we dwóch serwitut omeleński — rzekł Szymon. Z gromadą, buntowaną przez Altera i ciebie, do ładu nigdy nie dojdę.

— Ja to panu już dawno mówił! — zaśmiał się bezczelnie chłop.

Szymon wydobył z kieszeni mały plan Sokołowa i położył go na stole.

— Otóż teraz patrz. Za te łąki serwitutowe i za siedemdziesiąt pólek chłopskich, rozsianych po naszym lesie, daję wam graniczące ze wsią Omelną 300 dziesięcin pola, 100 dziesięcin łąk i 50 dziesięcin lasu — cały ten szmat po rzekę, która odtąd będzie stanowić granicę.

— Co pan daje, gdzie i ile, to wie każdy dzieciak w Omelnej, i brać nie chcą, bo pan nigdy nie powiedział, ile mnie daje! — odparł cynicznie chłop.

— A tyś nie powiedział, ile chcesz.

— Bo mnie nie prosić, ale panu.

Szymon brwi zmarszczył i spojrzał groźnie na chłopa.

— Ja ciebie i teraz nie proszę, ale proponuję interes — rzekł ostro — Za ułożenie tego interesu, to jest za podpisy całej gminy na dokumencie i nowym planie, ile chcesz?

— Tysiąc rubli — odparł Mikitka.

Baba splasnęła rękami, Ihnat przestał jeść i z suchą rybą w garści oczy wytrzeszczył przerażone, stary Ułas brwiami poruszył. Tylko Szymon nie okazał oburzenia, spokojnie plan złożył, do kieszeni schował i wziął za czapkę.

— No, to zostaniemy przy swojem i będziemy się nadal wzajemnie procesami rujnowali — rzekł spokojnie.

Chłop poczerwieniał.

— To nie było mnie sprowadzać na darmo! Mam w domu robotę i urząd! — zawołał zuchwale.

— Ja cię też nie sprowadzałem, żebyś głupstwa gadał, a twój urząd wymaga też fatygi. Gminna sprawa jest.

— Kto ma sprawę, niech do mnie przychodzi.

Tu Ułas głos podniósł.

— Ja ciebie sprowadziłem i ja ci radzę nie parskać, i nie pleść andronów, a sprawę tu skończyć. Ja tobie radzę! — powtórzył dobitnie.

Mikitka z podełba ku niemu spojrzał i sapał, nic nie mówiąc.

— A teraz ja ci powiem ostatnie moje słowo — rzekł Szymon. — Dam ci za pośrednictwo pięćset rubli, jeśli sprawę w przeciągu dwóch miesięcy załatwisz. Ani grosza więcej, ani dnia dłużej!

— Dosyć! — rzekł Ułas.

Mikitka milczał, podszedł do pieca i patykiem coś na nim kreślił, potem zbliżył się do okna i bębnił w szybkę, wreszcie do Ułasa się zwrócił.

— Mało, didu! Dalibóg mało! I czas krótki, nie dam rady, roboty tyle w gminie.

— Dosyć. A robota inna niech poczeka, a nie to i nocami pracuj. Na Zubopołokę (Popielec) masz skończyć.

— A te pieniądze kiedy dostanę? Zaraz mi potrzebne. Koszt będzie, muszę poić gromadę, smarować starszych. Mnie nic nie zostanie. Didu, jeszcze choć setkę!

Już nie groził i nie krzyczał, ale prosił.

— Czyś ty słyszał, żebym ja słowo zmienił? — rzekł dziad, nie patrząc na niego.

— **To już i was lachy kupili!** — wybuchnął chłop.

Ułas teraz spojrzał na niego i pod tym wzrokiem chłop o krok się cofnął. Dziad słowa nie rzekł.

Więc Mikitka na Szymona natarł.

— Kto was tu sprowadził, kto was tego nauczył! Żebym ja go w ręce dostał! Nu, dajcie sześćset rubli, będę wam dalej służył. Opłaci się to wam! A co macie pańskich pieniędzy żałować! I tak, jak darmo wam się to upiecze!

— I ja słowa nie zmieniam. A dalszą służbę twoją potem kupię, jak mi będzie potrzeba. Za ten interes więcej nie dostaniesz.

— Dacie zaraz pieniądze? — desperacko chłop spytał.

Szymon na znachora spojrzał.

— Jak poprzysięgniesz, to dostaniesz! — ten odpowiedział.

Mikitka podrapał się w głowę, splunął, jeszcze chwilę się zawahał i rzekł:

— Nu, to dawajcie — przysięgnę!

Stary wstał, zapalił drzazgę i poszedł z nią do alkierza. Przyniósł stamtąd świecę woskową, woreczek, w którym szeleściały kości i kawałek drzewa.

Wilczyca i Ihnat usunęli się w najdalszy kąt izby, a Szymon patrzał, mimowoli przejęty fantastycznością tej sceny.

Na rogu stołu Ułas woreczek położył, świecę zapaloną dał Mikitce do rąk i postawił go na kawałku drzewa, które przyniósł.

Wtedy powoli zaczął mówić, a chłop z ręką na tych kościach powtarzał, blady jak płótno.

— Poprzysięgam przed Świętym Bogiem, żywymi i umarłymi ludźmi, gromem i wodą i ogniem i śmiertelną chorobą, że sprawę dworu Sokołowskiego ze wsią Omelną załatwię, jak kazał swojem słowem i myślą komisarz, który tu stoi i słucha. Poprzysięgam, że pieniądze za to dziś biorę i na Zubopołokę mam dopełnić, com powiedział. A jeśli nie dopełnię, niech ma wolę kary nademną Święty Bóg, żywi ludzie, co to słyszą, i umarłe, których kości dotykam, i grom i woda i ogień i śmiertelna choroba, a w zastaw prawdy mojej i szczerej woli kładę głowę swoją i córki jedynaczki. Amen!

Stary przestał, a Mikitka pot z czoła otarł i schyliwszy się, pocałował kości, drzewo, na którem stał, i rękę starego. Potem się obejrzał i zmienionym głosem rzekł do Ihnata:

— Daj, chłopcze, wody kapkę. bom się zmógł!

I Szymon po twarzy ręką powiódł, jakby odpędzał jakąś marę czy strach.

Gdy oprzytomniał, znachor już wszystko uprzątnął i znowu swe zioła przebierał.

Tedy Szymon do kieszeni sięgnął i odliczył pieniądze bez żadnej trwogi, a Mikitka je z rąk Ułasa odebrał.

Chłop, jakby się przeistoczył, usiadł na ławie i otwarcie, życzliwie począł roztrząsać szczegóły interesu. Był poważny, szczery. Radził po przyjacielsku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niścić w 24 równych po sobie następujących ratach miesięcznych, które kasa miejska ściągnie z ich płacy.

* * *

Takie są główne postanowienia statutu. Nowa norma jest nieco korzystniejszą, ale nie zupełnie jeszcze słuszną. Urzędnicy więcej mieli prawa się spodziewać. Sprawę emerytury należałoby traktować łącznie z regulacją płac, a regulację tę oprzećby należało na projekcie rządowym. Polepszenie płac dla urzędników magistratu, należyta organizacja — oto, co powinno ze sprawą emerytalną **łącznie** być traktowane. Urzędnicy magistratu co do awansu są dziś w obec urzędników państwowych pokrzywdzeni, jeżeli więc chce się na przyszłość mieć dobry materjał, należy go odpowiednio wynagrodzić.

KORESPONDENCJE.

Wiedeń 11. stycznia.

(Prawo budżetowe parlamentu.)

Wniosek dr. Kronawettera dążący do skreślenia w budżecie dochodu ze stempla dziennikarskiego, wywołał zasadniczą prawno-państwową polemikę. Dr. Kronawetter stanął na stanowisku, że skreślenie jakiejkolwiek pozycji dochodu lub rozchodu wystarcza, ażeby ten dochód lub rozchód ustał, mimo, że pozostaje ustawa na podstawie której takowy w budżet wstawiony został. Minister skarbu dr. Biliński, zajął znów stanowisko wręcz przeciwne, dowodząc, że skreślenie tej lub owej pozycji oznacza tylko wotum nieufności dla rządu, nie zaś istotne zastanowienie dochodu lub wydatku. Minister przytoczył w tej mierze drastyczny przykład.

Gdyby n. p., rzekł, izba chcąc okazać nieufność ministrowi rolnictwa, skreśliła dochód z domen, z pewnością nikt nie żądałby zastanowienia całego gospodarstwa rolnego. Zdaje mi się, że tak dr. Kronawetter jak i minister skarbu poszli w swych wywodach za daleko. Środek zatrzymał hr. Piniński, który stanął wprawdzie po stronie ministra skarbu, wyraźnie jednak mówił tylko o wypadkach odmówienia kredytu płynącego z mocy ustawy. Tak też w istocie jest. Parlament chcąc wyrazić czy to całemu gabinetowi, czy też poszczególnemu ministrowi nieufność, skreślić powinien dochód lub rozchód pobierany, względnie wydany, z mocy rozporządzenia, nigdy zaś z mocy ustawy. W ten sposób więc skreślić może cały tytuł „Zarząd centralny“ i wiele innych pozycyj. Wtedy minister czy gabinet dotknięty tem skreśleniem, udawać się może do izby panów, względnie wyciągnąć z uchwały **obu izb** konsekwencje. Nigdy natomiast prawo budżetowe parlamentu objawiać się nie może przez skreślenie pozycji dochodu lub rozchodu płynącego z ustawy. Gdyby tak było, cała konstytucja stałaby się farsą. Weźmy n. p., że istnieje większość absolutna w izbie, która chce obalić ustawy zasadnicze, brakuje jednak potrzebnej do tego większości kwalifikowanej. Wtedy ta większość, chociażby jednego głosu, kreśli najspokojniej wydatki połączone z istnieniem parlamentu — no i parlament — zdaniem dra Kronawettera, przestaje istnieć. Weźmy przykład bliższy. Izba panów z trudnością tylko zdecydowała się na głosowanie za podatkiem osobisto-dochodowym. Przypuśćmy, że znajdzie się w izbie panów większość absolutna, która rok-rocznie kreślić będzie w budżecie dochód z tego podatku, a — znów według teorji dra Kronawettera — w drodze ustawy uchwalony podatek *de facto* nie będzie pobierany. Uboczna uchwała parlamentu nie może więc żadną miarą znieść ustawy uchwalonej przez obie izby i sankcjonowanej przez cesarza; żeby to uskutecznić, postawić i uchwalić należy wyraźny wniosek, by ta lub owa ustawa została zniesioną.

Mimo to, jak już powiedziałem, istnieje cały szereg pozycji, których skreślenie stanowi wyraz nieufności dla rządu. Przedewszystkiem zaś ma parlament, w razie nieufności do rządu, możność odrzucenia w trzeciem czytaniu całego budżetu, przez co dokumentuje, że nie życzy sobie, by dany gabinet nadal wykonywał uchwały powzięte przez ciało prawodawcze. Rozumie się, że o ile tego rodzaju odrzucenie budżetu staje się czy to przez zatwierdzenie przez izbę drugą, czy też przez ponowne uchwalenie przez izbę niższą, prawomocnem, rządowi nie pozostaje nic innego, jak dymisja. Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika jasno, że parlament ma dość sposobności do usunięcia rządu, któremu nie ufa, że natomiast nie może zmienić ustawy przez proste skreślenie jakiejś cyfry w budżecie. *Adin.*

Russyfikacja Chełma.

Sprawa utworzenia gubernji chełmskiej budzi apetyt rosyjski w wysokim stopniu i chcianoby z miejsca zrobić z Chełma prarosyjskie gniazdo. Ciekawą pod tym względem korespondencję znajdujemy w poświątecznym numerze *Now. Wrem.*, której autor zaraz na wstępie zaznacza, że nowa gubernja składać się będzie z siedmiu powiatów: siedleckiego, bialskiego i włodawskiego z gubernji siedleckiej i chełmskiego, krasnostawskiego, hrubieszowskiego i tomaszowskiego z gubernji lubelskiej. Utworzyłoby to prawie całą dawną ziemię chełmsko-bełzką, albo też pod względem cerkiewnym ugrowsko-chełmską eparchję prawosławną, ustanowioną po raz pierwszy przez księcia Daniła Romanowicza, syna prawnuka Monomacha, Romana Mścisławowicza, w pierwszej połowie XIII. wieku.

Teraz, zdaniem korespondenta, jest nadzieja, że starodawna stolica Rusi Czerwonej za czasów księcia Daniła Romanowicza i twierdza prawosławia w w XII—XIV. stuleciach znowu otrzyma pierwszorzędne znaczenie między miastami odwiecznej (?) prawosławnej Rusi Zabużańskiej.

Czy ta nowa gubernja chełmska będzie, czy nie będzie — nie przeszkadza to jednak nic, aby samemu Chełmowi nie wrócić jego rosyjskiej (?) powierzchowności. W czasie panowania polskiego i łacinizmu, ulicom jego nadano nazwy czysto polskie: Bazyljańska, Jezuicka, poreformacka, Budowska — od mieszczan Budy, zawziętych przeciwników prawosławia — itd. „Wszystko to — powiada autor, wspomnienia o ciężkich godzinach, przebytych przez Chełm. W nazwach miejskich niema tego, coby przypominało jasne chwile dawnych dziejów i najnowszej epoki. Tymczasem w podaniach coś się tam zachowało. Najstarsza świętość Chełma — cudowny obraz Matki Boskiej Chełmskiej, malowany według podania przez ewangielistę św. Łukasza, darowany został przez światłodawcę Rusi, św. równego apostołom księcia Włodzimierza. Urządzenie studni w podwórzu przy soborze katedralnym podanie odnosi do czasów panowania Daniła Romanowicza.“

Mówiąc dalej o pobycie w Chełmie carów Aleksandra III. i Mikołaja II. dochodzi korespondent do wniosku, że należałoby koniecznie zmienić nazwy polskie ulic na rosyjskie jak Władimirskaja, Daniiłowskaja, Aleksandrowskaja, Kijewskaja itd., „które mówiłyby o jasnych chwilach historycznego życia Chełma.“ Należałoby to uczynić teraz właśnie, gdyż w przyszłym roku rząd daje Chełmowi 6000 rubli na splanowanie i zdjęcie planu miasta, którego dotychczas nie posiada. Byłoby nie do przebaczenia (!?!) nie skorzystać z takiej chwili i nie uzyskać pozwolenia na przemianowanie ulic Chełma.“

Fracnuz powiada wprawdzie, że apetyt przy jedzeniu wzmaga się, czasami jednak ta okoliczność jest powodem... niestrawności.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 14. stycznia.

W Klubie pocztowym wieczorek z tańcami. Początek o godz. 8. wiecz.

Teatr hr. Skarbka: „Łucja z Lammermooru“, opera Donizettie'go. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. St. Badeni powrócił do Lwowa wczoraj rano. — Ks. kardynał Sembratowicz wyjechał na kilka dni do Uniowa.

Kalendarz. Czwartek (14.): Feliksa z Noli. — Wschód słońca o godz. 7. min. 53, zachód o godz. 4. min. 26.

Z armji. Rotmistrz Aleksander hr. Romer otrzymał pruski order korony, Zygmunt Micewski rosyjski order św. Anny, lekarz sztabowy dr. Henryk Horvath bułgarski order Aleksandra. — Starszym lekarzem w służbie czynnej został mianowany dr. Mieczysław Andruszewski w 13. p. p.

Dyrekcja kolei donosi, iż wstrzymany z powodu zamieci śnieżnych ruch na kolejach Stanisławów-Husiatyn, Hliboka-Berhomet i Karapeziu-Czudin, został napowrót podjęty; wstrzymany zaś pozostaje nadal ruch na kolei Karapeziu-Berhomet.

Wybory do rady państwa. Wobec bliskiego terminu wyborów do rady państwa panuje w prezydjum magistratu gorączkowa czynność. Tylko dzięki długoletniej wprawie radcy Lukasa można zawdzięczyć, że praca nad ułożeniem list wyborczych tak szybko postępuje. Nie lada to zadanie ułożyć równocześnie listę dla wyboru z kurji miejskiej i dla wyboru z kurji V — bo to rzecz alfabetycznego układu przeszło 40.000 nazwisk. Praca trwa często do godz. 11. w nocy i później, a zajmuje przeszło 25 pracowników. Jak robota ta jest uciążliwą, dowodem fakt, że wpisanie z kart do ksiąg nazwisk zaczynających się na P — zajmuje 18 ludzi przez trzy dni! Jestto dopiero część pracy, bo ze spisów trzeba będzie urządz[illegible] sal, a nadto wystawić [illegible]acyjnych.

W każdym jednak razie — dzięki (powtarzamy) niezmordowanej pracy radcy Lukasa praca ukończona zostanie w oznaczonym terminie.

Seminarjum żeńskie. Pisząc na początku roku szkolnego o przepełnieniu w seminarjum żeńskiem, wyraziliśmy nadzieję, że w najbliższej przyszłości, wybudowanie odpowiedniego zakładu usunie te braki. Jakoż wszystko po temu się składało. Grunt pod budowę gmachu obok klasztoru Sakramentek został już dawno zakupiony, plany i kosztorysy wypracowane i czekaliśmy tylko na wstawienie w budżet państwowy pierwszej raty ogólnego kosztu w kwocie 150.000 na rozpoczęcie budowli. Niestety — sprawa dostała „schiebera“ — plany i kosztorysy odesłano z Wiednia do Lwowa i w budżecie pominięto odnośną pozycję. Spodziewać się należy, że posłowie lwowscy poruszą tę tak doniosłą dla kraju i miasta sprawę: w pierwszym zaś rzędzie apelujemy do dr. Piętaka. Rząd może i powinien w przyszłym budżecie uwzględnić tę sprawę, bo krajowi naszemu od dawna się to już należy. To sprawa szerzenia oświaty — na którą kraj łoży krocie, a rząd zaledwie rzuca okruchy.

Rada zaw. kraj. związku ochotn. straży pożarnych odbyła w sobotę 9. bm. zwyczajne posiedzenie, którego najważniejszym punktem porządku dziennego było sprawozdanie z organizacji kasy zapomóg dla strażaków unieszczęśliwionych w służbie strażackiej. Kasa zapomóg otwartą została już 1. stycznia 1897. Instytucja to wielkiej wagi tak dla całego krajowego strażactwa, jak i poszczególnych korpusów, które z tej kasy korzystać będą, to niedziw, że ją nasi strażacy-ochotnicy powitali z dumą i radością. Przez nią strażactwo krajowe posunęło się o jeden wielki krok naprzód, zdążając za strażactwem krajów zachodnich, przez nią stało się więcej samodzielne wobec zagranicy, więcej solidarne na wewnątrz i bezsprzecznie silniejsze materjalnie, a nawet moralnie. „Pomagaj sam sobie!“ oto hasło czasów dzisiejszych, wynikające z poczucia własnej ochrony, oparte na własnej energji, a w zastosowaniu do praktycznego życia, dające silną podstawę do rozwoju wszelakich jednostek i korporacji, tudzież zaufanie we własne siły. Na tej zasadzie, jej zrozumieniu przez krajowe towarzystwa strażackie i na wynikającej stąd solidarności wszystkich straży zbudowana ta kasa!

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Stanisława Jędrzejowicza, właściciela dóbr w Jasionce, na prezesa i Jana Pogonowskiego, notarjusza w Rzeszowie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Rzeszowie.

Organizacja tej kasy i dodatnie rezultaty są zasługą dr. Alfreda Zgórskiego, zastępcy naczelnika związku, to też rada związku dając wyraz wdzięczności za to szczere zajęcie się i doprowadzenie do skutku tej pożytecznej instytucji, wyraziła dr. Alfredowi Zgórskiemu swoje najserdeczniejsze podziękowanie.

Na tem samem posiedzeniu ustanowiła rada stałą komisję egzaminacyjną dla instruktorów ochot. straży pożarnych, wybrała komitet, który zajmie się urządzeniem w tym roku we Lwowie kursu nauki pożarnictwa, ustanowiła honorowe odznaki na 20 i 25 letnią służbę strażacką, wybrała komisję do czuwania nad wydawnictwem „Podręcznika dla ochot. str. pożar.“, stabilizowała swego sekretarza, zabezpieczając mu także egzystencję na wypadek nieudolności do pracy i postanowiła, aby tegoroczny zjazd strażacki odbył się w Dobromilu.

Ofiara powołania. Znowu zabrał tyfus plamisty nową z pośród lekarzy ofiarę. Dr. Gwidon Wyspiański, prymarjusz szpitala w Sokalu, niosąc pomoc chorym zaraził się sam i uległ groźnej chorobie dnia 9. b. m. Wychowaniec uniwersytetu Jagiellońskiego, wkrótce po ukończeniu studjów osiadł w Sokalu, gdzie od razu pozyskał zaufanie i sympatję. Pozostawił żonę i dwoje malutkich dzieci. Liczył lat 36.

Z Wilna donoszą, że w ubiegłą sobotę, o godzinie 3. po południu zmarł tam ksiądz Ludwik Feliks Zdanowicz, biskup Dyonizjady. Zmarły dostojnik zarządzał djecezją wileńską po śmierci ś. p. księdza biskupa Awdziewicza. Chorował ciężko już od kilku tygodni. Zmarł w wieku lat 83.

Incognito. Gdy król wirtemberski bawił w lecie w kąpielach w Biarritz, chciał zachować incognito i nazwał się hrabią Teltzem. Incognito to atoli wkrótce stało się bezprzedmiotowem, gdyż policja tamtejsza do księgi hotelowej zanotowała hr. Teltza jak następuje: Nazwisko: Hrabia von Teltz. Zajęcie: Król. Miejsce stałego pobytu: Würtemberg.

Dżuma. Wczorajsza *Wien. Ztg.* ogłasza sprawozdanie o ostatniem posiedzeniu najwyższej rady sanitarnej. Referent sanitarny, radca ministerjalny dr. Kusy posawił wnioski celem zapobieżenia zawleczeniu dżumy z Indyj. Rada sanitarna zgodziła się na te wnioski i wydała żakaz przywozu z całej Azji z wyjątkiem rosyjskiej, starej odzieży, bielizny, szmat i odpadków. Postanowiono także, że pielgrzymkom mahometan z Bośnji i Hercegowiny do Mekki należy nie możności zapobiegać, a w danym razie poddawać pielgrzymów nadzorowi sanitarnemu.

Połączenie Knihinina ze Stanisławowem. Ze Stanisławowa donoszą: Sprawa połączenia Knihinina ze Stanisławowem postąpiła znowu naprzód. Wydział krajowy wystosował do interesowanych gmin pismo, którem ich zawiadamja, że ponieważ rady gminne w Knihininie wsi i Kolonji pomimo usiłowań wydziału powiatowego i specjalnej komisji delegowanej przez wydział prajowy, nie tylko zgodzić się nie chciały na wybór komisji celem przeprowadzenia rokowań, przeto wydział krajowy na posiedzeniu dnia 16. grudnia z. r. uchwalił zastosować dotyczące postanowienia ustawy gminnej i przystąpić do przymusowego połączenia w drodze ustawy. Ponieważ połączenie to, jak się wyraża wydział krajowy w piśmie swem, „jest nieuniknione“ i „z tym faktem rady gminne liczyć się muszą“, przeto sądzi wydział krajowy, że leży w interesie gmin, by rady gminne działające przez delegowane komisje, uregulowały stosunki co do posiadania i użytkowania własności gmin połączonych w drodze dobrowolnej ugody i w ogóle urządziły stosunki tak, jak im to najdogodniej będzie. Z powodu tego wzywa wydział krajowy rady gminne Knihinina wsi i Kolonji, aby przystąpiły bezzwłocznie do wyboru komisji, któraby z komisją wybraną przez radę miasta Stanisławowa, rokowania przeprowadziła i w ogólności sprawę w drodze dobrowolnej ugody załatwiła. W tym celu winni naczelnicy gmin zwołać posiedzenie rady gminnej, komisję z pięciu członków wybrać, a to najdalej do 20. bm., poczem wydział krajowy przyszle swego delegata celem pośredniczenia i ułatwienia przyjścia do skutku ugody. Gdyby którakolwiek gmina w oznaczonym terminie, tj. do 20. bm. delegatów nie wybrała i wydział krajowy nie zawiadomiła, lub gdyby następnie porozumienie do skutku nie przyszło, przystąpi wydział krajowy bez żadnych dalszych wezwań do zastosowania § 100. ustawy miejskiej, tj. do przymusowego połączenia w drodze ustawy, a gminy same sobie przypiszą, że nie korzystały z prawa ułożenia warunków połączenia w drodze dobrowolnej ugody.

Zatrucie tlenkiem węla. W nocy z niedzieli na poniedziałek zatruła się wyziewami tlenku węgla w Peszcie cała rodzina rzemieślnika Schmileka, złożona z 7 ludzi. Dwoje osób już umarło, reszta nie przeżyje jednej doby.

Z pałacu sułtana. Pewien Turek, niepoupisany, opowiada ciekawe bardzo szczegóły w *Contemporary Reveiw* o życiu prywatnem sułtana. Abdul Hamid w pałacu Yildiz, haremach i pałacykach, rozsianych po parku, ma z pięćdziesiąt gabinetów do pracy. Nikt nie wie, gdzie mu przyjdzie fantazja spędzić dzień lub wieczór. Często opuszcza jeden gmach tylnem wejściem i do drugiego się udaje, podczas gdy szyldwachy stoją na straży tamtego; bywa ciągle strzeżony dniem i nocą. Pomiędzy głównem wejściem do pałacu a pokojami, zamieszkałemi przez sułtana, jest 4—5 drzwi, a przy każdych stoi Albańczyk, puszczając tylko tych, którym towarzyszy bądź dyżurny fligiel-adjutant, bądź szambelan; ale i oni, bez specjalnego pozwolenia, nie mają prowa wprowadzać nikogo. Nie wiadomo nigdy, gdzie sułtan spać będzie. Ma on do swego rozporządzenia pięćdziesiąt łożnic, częścią w apartamentach swych żon, częścią w samym pałacu. Wszystkie te sypialnie oddzielone są od przyległych komnat żelaznemi drzwiami, zaopatrzonemi w zamki o nadzwyczaj skomplikowanym mechanizmie. Nie dość na tem: dwa olbrzymie psy z góry św. Bernarda strzegą wejścia i za najmniejszym szmerem podnoszą alarm głośnem szczekaniem. Abdul Hamid lubi bardzo psy i tylko tym czworonożnym szyldwachom bezgranicznie ufa. Służba pałacowa sułtana składa się z 12.000 ludzi; w liczbie tej jest 1.000 służących do pokojów, 400 kucharzy, tyluż kuchcików dla roznoszenia półmisków do rozmaitych pałaców, 400 muzykantów, śpiewaków, aktorów, akrobatów i t. d., 300 eunuchów dla haremów, 50 balwierzy, 400 ogrodników, 3.000 służebnic haremowych, 200 albańskich toporników do przybocznej straży sułtana, 100 sterowników i wioślarzy do jego łodzi i t. d.

Czworaczki. Z Oedenburga donoszą: W przeddzień Nowego Roku właściciel majątku Donnerskirchen, Piotr Scherr, obdarzony został przez żonę czworaczkami, parką chłppczyków i parką dziewcząteк. Obaj niemowlęta płci męskiej cieszą się jak najlepszem zdrowiem. Dziewczęta zmarły nazajutrz po urodzeniu.

Nowy środek płatniczy. Miejsce wypadku: kawiarnia niemiecka, czas: godzina 6. rano. Indywiduum z wyraźnymi śladami na obliczu przekarnawałowanej nocy wchodzi i żąda czegoś dla „pokrzepienia się“ Podają mu nieco „gorzkiej“. Indywiduum poleca przynieść sobie jeszcze jeden kieliszek kordjału, sięga ręką do kieszeni i z przerażeniem konstatuje, że nawet dziur w nich nie ma, a nie to pieniędzy. „Zapłacę jutro“ - wypowiada z wahaniem do płatniczego. Temu ostatniemu nie przypada podobna enuncjacja do gustu i stanowczo orzeka, że nieznajomym nie może kredytować. Na to ze stoicznym spokojem sięga indywiduum do ust i składa na stole kompletną, wspaniałą, sztuczną szczękę górną. Płatniczy staje osłupiały bez słowa w ustach; indywiduum sądząc, że zastaw jeszcze nie wytarcza, zgrabnym ruchem kładzie na marmurowej płycie także i dolną szczękę.

Niestrudzony kandydat. Z Paryża donoszą, iż Zola ubiega się znów o fotel w akademji, opróżniony przez śmierć Challemel-Lacoura. Wistocie w kandydowaniu do akademji jest Zola niestrudzonym. Obecnie kandyduje już po raz dziewiętnasty, a zdaje się, że i teraz zabiegi jego spełzną na niczem.

Żandarmerja na Krecie. Według statutu organizacyjnego, wypracowanego przez pełnomocników wojskowych mocarstw europejskich, ma się rozpocząć werbunek oficerów i żołnierzy na trzy lata. Komendant, w randze pułkownika, będzie otrzymywał miesięcznie 54 funtów tureckich, podpułkownicy po 33, majorzy po 24, kapitanowie po 15, porucznicy po 10 i 12, podporucznicy po 9 funtów. Żandarmi prości będą pobierali żołdu od 180 do 240 piastrów miesięcznie. Regulamin będzie wojskowy, a dla wszystkich obowiązującem będzie należenie do kasy emerytalnej. Żandarmerja na Krecie nie będzie konną, pewna tylko ilość koni znajdować się będzie w rezerwie.

Premjowanie sług. W lwowskiej kasie oszczędności odbyło się 29 z kolei rozdawanie nagród dla sług. Przyznano nagrody 29 sługom w łącznej sumie 655 zł. Po 30 zł. otrzymali: Tańka Piżak, Karolina Fiszer, Aleksandra Kiniarz; po 25 zł. Tekla Mogielnicka, Paraszka Kulisz, Michał Klisowski, Franciszka Peitla, Agnieszka Peszyk, Michał Terlecki, Jan Majewski, Jan Samborski, Kaśka Bożejko; po 20 zł. Katarzyna Krupa, Jan Romanowski, Bazyli Wojtowicz, Marja Pilchowicz, Piotr Lwowski, Joanna Sikoczyńska, Anna Worda, Agnieszka Blatt, Michał Michaliszyn, Wasyl Buber, Michał Baran, Jan Sokół, Barbara Sołtys, Katarzyna Kroczak, Antonina Liptak, Marjanna Welsing i Daniel Kościów. Niektórzy z nich, a mianowicie służący, którzy otrzymali wyższe premje, są premjowani po raz trzeci, a nawet czwarty.

Z miasta komunikują nam następujący przykład moralności kupieckiej, który uwieczniamy czernidłem drukarskiem dla zilustrowania miłych stosunków lwowskich. Służąca, wysłana po mięso do sklepu p. B. przy ulicy Krakowskiej, kupuje trzy funty po 34 ct., a więc bardzo dobrego gatunku. Po przyniesieniu do domu pani ogląda kupione mięso, i widząc, że jest w niem coś za dużo kości, waży je. Zgadnijcie państwo rezultat? Mięsa było półtora funta i kości półtora funta.

Niekoncesjonowane biuro emigracyjne wykrył żandarm z Białobożnicy w Kosowie pow. czortkowskiego. A mianowicie jakiś ajent w Anconie „Sabadini“ znalazł subajenta w osobie kosowskiego gospodarza Jana Dawydiuka, który znalazł bardzo wielu chętnych do emigracji w samym Kosowie i okolicy. Starostwo w Czortkowie zarządziło energiczne środki celem stłumienia emigracji. Z husiatyńskiego dowiadujemy się również, iż zaraza emigracyjna, która chwilowo przycichła, szerzy się obecnie nadal. Prawdopodobnie gorączka przerzuciła się ze sąsiedniego skałackiego powiatu. Z Pustołówki wybiera się do północnej Ameryki kilkanaście rodzin. Od dawniejszych emigrantów nie mają żadnych wiadomości, co niestety uważają za dobry znak. Do Horodnicy tegoż powiatu powróciło obecnie dwu emigrantów z Brazylji i ci może otworzą oczy dalszym ochotnikom i to ich zapewne wstrzyma, tem bardziej, że bank czerniowiecki, który uszczęśliwiał włościan tutejszych swemi dobrodziejstwami wystawił obecnie w Liczkowcach, Niżborgu i innych gminach kilka gospodarstw na licytację, które za półdarmo sprzeda. Obawiać się należy, że w ślad za tem pójdą i inne licytacje, a wówczas emigracja rozpocznie się na dobre.

W zeszycie grudniowym *Misyj katolickich* znajdujemy zaczerpniętą z dzieła O. Jean pt. „Madura“ ciekawą wzmiankę o misjonarzu Polaku w Indjach Wschodnich w XVII. wieku. Misjonarzem tym był jezuita Gabrjel Lentecowski (Łętkowski). Wychowany pierwotnie w Orszy, wykształcenie swe dokończył w Rzymie i stąd jako misjonarz udał się do Indyj Wschodnich. Tu obrał sobie misję w Madurze, okropnie podówczas spustoszonej z powodu wojen, które rozprószyły neofitów i misjonarzy po górach i wąwozach. Słodyczą i łagodnością zjednał sobie serca miejscowej ludności; z czasem zaś, by tem snadniej zbliżyć się do niej, przywdział o. Łętowski szaty pokutnika indyjskiego. Autor wspomnianego na wstępie dzieła podnosi rzadką stałość i energję misjonarza polskiego, oraz jego niepospolitą zdolność tworzenia i wykonywania planów misyjnych. O. Łętkowski zmarł w roku 1659, pochowany w kościele św. Franciszka w Tryczynopolu.

Dowód niezbity.

— Osiołkiewicz, powiedz mi z łaski swojej, kim był Eneasz?

— Adwokatem, panie profesorze.

— Co ty mówisz? zastanów się!

— Ależ tak, mam na to dowody.

— Jakie?

— A choćby ten ustęp z VI-ej księgi „Eneidy“ *Advocat Aeneas*...

---

(14)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Margrabia milczał dosyć długo; patrzył na swoją żonę, a jej rozpacz była tylko powodem jego ironicznie okrutnego, pogardliwego uśmiechu.

— Kobiety są tchórzami — zaczął nareszcie. — Gdy popełniły jakiś błąd, nie mają odwagi przyznać się do niego, lecz kryją się po za szańce kłamstwa.

Wzruszył ramionami i suchym, stanowczym tonem, który nie znosił oporu, dodał:

— Postanowiłem, co następuje. Widok Marty i Izabeli jest dla mnie nienawistnym; nie chcę ich więcej mieć przy sobie i obok siebie. Żałuję tego, co dla nich uczyniłem, a gdyby to od mojej woli zależało, to wysłałbym je tak daleko, aby nie mogły już więcej powrócić; niestety, mogę tylko wydalić je z mego domu. Wychowanie i wykształcenie, jakie otrzymały dzięki twojemu wstawiennictwu umożliwi im starania się o swoje utrzymanie. W każdym razie trudza i niedostatek, gdyby się miały poznać z niemi, podwyższą ich odwagę i zbogacą ich doświadczenie. Nie chcę ci także przeszkadzać w tem, abyś im przy opuszczeniu zamku dała cokolwiek pieniędzy na drogę, żeby przy pierwszem urządzeniu się na miejscu, na którem osiędą, miały przynajmniej jaką taką pomoc.

— Robercie czyś się dobrze namyślił nad tem, coś powiedział w tej chwili? To znaczyłoby okrucieństwo posuwać za daleko... Oba dziewczęta mają w nas rodzinę... w tobie ojca... we mnie matkę znalazły... Nie myślały nigdy o tem, że przyjdzie kiedyś dzień, który ich odrazu pozbawi tego wszystkiego... Wychowaliśmy je nie w niekorzystnych stosunkach majątkowych, zupełnie na równi z naszymi synami, wychowaliśmy je tak, jak by to były nasze córki... Wydalając je z domu, oddajesz je na pastwę nędzy... I cóż one mają począć? Proszę cię, powiedz mi to... Gdzież się mają udać te nieszczęśliwe?... Do Paryża?... Ależ to niemożliwe!... same bez pomocy, bez żadnych środków... Tam czyhałyby na nich ze wszystkich stron niebezpieczeństwa i tam poznałyby nędzę w jeszcze straszniejszej postaci... Alboteż miałyby pozostać może tutaj w pobliżu? Z czegoż będą żyły? I czyż miałbyś odwagę spotykać się z niemi na spacerach twoich lub na polowaniach, podczas gdy one jako proste służące pracować by musiały w karczmie lub w jakiejś chałupie wieśniaczej?

— Zapewne, że miałbym tę odwagę, Klotyldo. Skoro te dziewczęta raz mój dom opuszczą, nie będę ich już znał więcej. Nie czułbym dla nich żadnej nienawiści, lecz tylko zupełną obojętność...

— Mówię ci, Robercie, że to rzecz zupełnie niemożliwa. Byłoby to niesłychane okrucieństwo, obraza naszych najświętszych obowiązków. Nie przyzwyczailiśmy tych dziewcząt do tego, aby się same starały dla siebie... zdane one były w zupełności na naszą opiekę... Sami ofiarowaliśmy im miłość i przytułek i dlatego nie mamy prawa zgotowania im tak okropnego rozczarowania... inaczej nie powinnibyśmy byli przyjmować ich do siebie przed dwudziestu laty... Byłoby to poprostu zbrodnią, gdybyśmy je chcieli dzisiaj wypędzać z naszego domu...

— A zatem popełnię tę zbrodnię.

— Nie, Robercie, tego nie uczynisz, gdyż raz jeszcze rozważysz sobie tę rzecz dokładnie. Wezwij do rady serce, doświadczenie, uczucie sprawiedliwości. Te dziewczęta kochają cię, pomimo chłodu i obojętności, jakie im zawsze okazywałeś; są słabe, delikatne, uczuciowe i z pewnością nie przeżyłyby tego, gdybyś chciał wykonać twoją groźbę. A przytem są zupełnie wolne od wszelkiej winy. Ja tylko jedna jestem winną, winieneś zatem tylko mnie samą ukarać. Ukarz mnie, ukarz, jak chcesz, a z ust moich nie wypłynie ani jedno słowo skargi. Ale tych dwoje dziewcząt oszczędzaj; błagam cię o to... Miej litość nad niemi...

— Ja też chcę tylko ciebie, ale nie dziewczęta ukarać, a ponieważ je kochasz, rzec można, uważasz je za swoje dzieci, przeto muszę cię z niemi rozłączyć, aby ciebie ukarać.

— Ależ wtedy powinieneś *mnie* wydalić z domu, a je zatrzymać przy sobie. Ich niewinność, ich dziecięca wesołość pocieszać cię będą, podczas, gdy mój widok powinien ci być nienawistnym... Wydal żonę twoją z domu; pójdzie, gdzie tylko zechcesz, aby tylko zyskać twoje przebaczenie. Zemścij się, ukarz mnie, ale przytem nie postępuj fałszywą drogą.

— To, czego żądasz, jest wprost niemożliwością. Chcę przeszkodzić temu, aby wina twoja nie stała się głośną, a gdybym cię był wydalił z mego domu, to w takim razie twoja nieuczciwość stałaby się znaną całemu światu. Obraza dokonaną została po cichu i dlatego też kara nie będzie głośną. Marta i Izabela opuszczą zamek; wypędzam je. — A podnosząc głos, dodał: — Oh, gdybym mógł za jednem uderzeniem zniszczyć całą przeszłość, pamięć o tym człowieku zniweczyć, o tym człowieku, który zatruł moje życie na zawsze.

— Robercie! — rzekła biedna kobieta, drżąc cała — dlaczego obrzucasz obelgami tego, który już spoczywa w grobie? Czyż nie przypominasz sobie, że syna twego uratował od pewnej śmierci i przytem sam padł jej ofiarą? Umarł bowiem na dyfterję, której zarazka nabawił się przy łóżku twego dziecka.

— Być może — odparł Bargemont surowo — iż umarł, ratując chłopca, który nosi jego imię. Tego, co uczynił dla tego dziecka, nie byłby z pewnością uczynił, gdyby się w nim nie był odezwał głos krwi...

— Robercie, bluźnisz!... Nie byłeś wart szlachetnego, niesłychanego poświęcenia się tego człowieka!... I teraz nie poczytuję sobie bynajmniej tego za winę, iż go kochałam... gdyż był wyższym i szlachetniejszym od ciebie i mej miłości godnym zupełnie!

— Tak cię wolę, Klotyldo; przynajmniej nie jesteś obłudną!

— Robercie, przebacz mi; działałam nierozważnie. Posłuchaj mnie, Robercie, jestem zabobonną, jak wszystkie kobiety... Wiem napewno, że od tych dziewcząt zawisło szczęście naszego domu... Gdy je wydalisz z twego domu, to przyniesie nam to nieszczęście... Czuję, przeczuwam, widzę prawie, że nawiedzi nas katastrofa... Jakiego ona rodzaju będzie... nie wiem jeszcze... I ty się nie obawiasz niczego?

— Zupełnie niczego.

— Będziesz sobie sam czynił największe wyrzuty sumienia, ponieważ nie chcesz mi wierzyć, skoro tylko moje przeczucie się spełni.

A ponieważ margrabia milczał jak zaklęty, dodała:

— Nic cię zatem nie może przekonać, nic nie może zachwiać twego postanowienia?

— Znasz moją wolę, a wykonaną ona być musi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

* **Wieczorek z tańcami** dla członków i ich rodzin urządza Towarzystwo strzeleckie w sobotę, dnia 16. bm. Karty wstępu nabywać można w handlu pp.: Bienieckiego i Hausera, Okornickiego i Stachiewicza.

* **Zaproszenia** na wieczorek z tańcami, urządzany przez towarzystwo śpiewackie „Echo“ w dniu 2. lutego b. r., będą w ciągu bieżącego tygodnia rozesłane. Ktoby nie otrzymał zaproszenia, może się zgłosić do towarzystwa „Echo“. (gmach teatru hr. Skarbka l. 45) listownie, lub osobiście codziennie w godzinach między 7—8 wieczorem.

* **„O kwestji robotniczej w Polsce“.** Pod tym tytułem wygłosi ksiądz Jan Badeni odczyt w sali ratuszowej dnia 17. b. m. Nader zajmujący temat poruszający sprawę tak żywo wszystkich obchodzącą, znane prace prelegenta na tem polu i rozgłośne imię jego w świecie naukowym — przyczynią się niewątpliwie do ogromnego powodzenia odczytu. Ponieważ zachodzi obawa, że bilety przy kasie w ratuszu, z powodu wielkiego popytu jaki już teraz mają, sprzedawane nie będą radzimy przeto, wybierającym się na w mowie będący odczyt, już wcześnie w nie się zaopatrzyć.

* **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się 16. bm. o godz. 6. wieczorem odczyt pani Anny Neumanowej „O muzeum starożytności egipskich w Kairze.“ Pani A. Neumanowa, wdowa po jeneralnym konsulu w Kairze, zaszczytnie znaną jest z barwnych i zajmujących opisów Wschodu i Egiptu p. t. „Opisy z podróży.“ Mieszkając długie lata w Egipcie poznała gruntownie przeszłość jego, to też odczyt jej powinien obudzić żywe zajęcie w jak najszerszych kołach i ściągnąć licznie słuchaczów. Wstęp wolny nietylko dla członków, lecz i dla osób przez tychże wprowadzonych.

* **Wielke reduta.** Bilety na redutę Tow. dziennikarskiego, zapowiedzianą na dzień 1. lutego br., zamawiać można ustnie lub pisemnie w redakcji *Śmigusa* (ul. Łyczakowska l. 27) w godzinach 9—12½ w południe i od godz. 3—7. wieczorem. Ceny lóż te same, co w roku zeszłym.

* **Bal prasy.** Wobec różnych zgłoszeń o zaproszenia z prowincji, uprasza komitet o łaskawe adresowanie odnośnych listów do sekretarjatu Towarz. dziennikarzy polskich (Lwów ul. Mickiewicza 15).

* **W „Ognisku kobiet“** odbędzie się dziś we czwartek 14. stycznia odczyt p. A. W. Schleyna pt. „Proletarjat starożytności i chwili obecnej“ jako dalszy ciąg dyskusji nad odczytem: „Rozwój ruchów społecznych w starożytności“.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na budowę kościoła i klasztoru OO. Reformatów we Lwowie, przy ulicy Janowskiej l. 58, złożyli p. i. dobrodzieje następujące ofiary: Ks. arcyb. Morawski zł. 1000, ks. bisk. Solecki 100, ks. bisk. Weber 50, N. N. 100, ks. arcyb. Issakowicz 10, N. N. 10, hr. Stanisław Badeni 100, ks. kan. Lubomęski 10, N. N. 3, ks. kan. Lewicki 10, N. N. 2, ks. kan. Lenkiewicz 10, ks. kan. Pawłowski 10, ks. Sarnicki, prow. oo. Bazyljanów 100, ks. Bożentowicz z Sokołówki 100, ks. Żychowicz z Włosieniey 50, ksieni Norbertanek Zwierz. 100, ksieni Benedykt. Staniątki 100, Strzelichowscy z Giebułtowa 50, Lewandowscy 6, ks. Klimkiewicz z Tarnowa 10, ks. Kopiński z Sierpan 10, ks. Schwarc z Zwierzyńca 5, ks. Słosarczyk z Krzeszowic 10, ks. Opidowicz ze Sutkowiec 10, oo. Franciszkanie ze Lwowa 10, Tomasz Śniatynka 5, oo. Bernardyni ze Lwowa 5, N. N. 5. kks. na rekol. w Kętach r. 1895 66, Kauczyński 50. (D. n.)

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Schlarpa, asystenta pocztowego złożyli koledzy zmarłego na fundusz Towarz. ratunkowego 10 zł.

Zmarli

Ewa Rogozińska, przeżywszy lat 70, zmarła w Mogile.

W Bruśnie nowem (pow. cieszanowski) Stanisław Habdank Białobrzeski, wł. dóbr, powszechnie szanowany obywatel zmarł 72 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Łucja z Lammermooru“, opera w 5 aktach Donizetti'ego. Pierwszy występ pani Jadwigi Camillowej, oraz występ pp.: Aleksandra Myszugi, Juljana Jeromina i Gabrjela Górskiego; jutro w piątek po raz drugi „Cyrkowcy“, komedja w 3 aktach Franciszka Schoenthan'a; rozpocznie Kinematograf; w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Karpaccy górale“, dramat w 5 aktach Korzeniowskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Faust“, opera w 5 aktach Gounod'a.

OPERA.

Pisząc w roku zeszłym o operze naszej po pierwszem przedstawieniu sezonowem, zarzuciliśmy jej zasadniczo brak artystycznego kierownictwa. W wyrażeniu tem nie było intencji ujęcia czegokolwiek z zasług pana Henryka Jareckiego, długoletniego i zapewne nie po różach stąpającego pracownika naszej opery. Zrzekł on się od dawna wpływu na operę, angażowanie sił śpiewackich i orkiestralnych, wprowadzanie nowości, układanie repertuaru — i sam zaznaczył dobitnie i wielokrotnie, że w stosunku do opery innego uznania nie pragnie, jak tylko za ścisłe wykonywanie woli dyrekcji i za wierne o ile możności odtwarzanie myśli kompozytorów zapomocą swej pałeczki. Na tem polu szukał zasług i znalazł je bez zaprzeczenia — już dla tego samego, że podejmował się nieraz pracy w warunkach, w których może żaden z dyrygentów nie byłby się podjął i że doprowadzał do rezultatów, jak na te stosunki, nieraz prawdziwie zadziwiających i zdumiewających.

Nie do p. Jareckiego był w zeszłym roku zarzut ów skierowany, ale chętnie wyrządzilibyśmy mu tę przykrość, gdyby za to można obecnie mieć prawo, nie komu innemu, lecz jemu jako artyście i kierownikowi opery przypisać korzystne zmiany, które na wstępie uderzają każdego w operze. Orkiestra uzupełniona, wprawdzie tylko do koniecznej, ale mimo to nigdy przedtem nie istniejącej całości; jednolita, polska trupa dobrych śpiewaków — zaangażowana, wreszcie repertuar obejmujący dużo nowości — ułożony i w znacznej części przygotowany. Słowem, czuć kierownictwo młode, ruchliwe, nie żałujące trudu i nakładów, zabierające się do kampanji operowej z fantazją nieliczącą się z przeszkodami.

Kierownictwo to dzierży nowa dyrekcja — nie tylko nominalnie. Czy zasłuży ono jeszcze w całej pełni na miano „artystycznego“, to przyszłość pokaże — ale ruchliwość i dobra wola także bardzo wiele znaczą i są u nas tak rzadkie, że zasługują na szczególne uznanie i zachętę.

„Artystycznem“ okaże się kierownictwo wtenczas, jeżeli nie puści żadnego przedstawienia niedostatecznie wystudjowanego, a zwłaszcza premjer i jeżeli tak staraunem będzie w szczegółach, jak było zapobiegliwem w ułożeniu i zainscenowaniu całości. Krytyka jednakże powinna być do pewnego stopnia pobłażliwą, trudności bowiem u nas są znaczne, trzeba więc na nie być wyrozumiałym.

Ot i sezon tegoroczny rozpoczął się od zawodu, jaki spotkał dyrekcję ze strony pani Konarskiej, wskutek czego na pierwszy ogień zamiast „Halki“ musiała pójść „Marta“. Nic też dziwnego, że „Marta“ nie była dostatecznie przygotowaną, co się też dawało uczuć szczególnie w chórach imponujących na razie tylko liczbą osób. W operach nowych będzie z nich zapewne i muzykalny pożytek...

Mieliśmy jednak za to prawdziwe zadowolenie, słuchając wytwornego śpiewu p. Myszugi, witając p. Jeromina artystę tak wiernego naszemu miastu, lub przypatrując się wdzięcznej Marcie — pannie Janinie Korolewiczównej. Była ona wczoraj właściwą nowością, bo partji tak dużej nigdy — o ile nas pamięć nie myli — we Lwowie nie śpiewała. Pod względem wokalnym partja ta udała się, zwłaszcza w ustępach lirycznych, natomiast strona dramatyczna pozostawiała jeszcze wiele do życzenia. Młoda śpiewaczka wygląda na scenie bardzo ładnie i szlachetnie, ale brak jej życia, co i w śpiewie, a szczególniej ustępach lekkich, daje się uczuwać.

Pani Kasprowiczowa i p. Kiczman z powodzeniem dopełniali całości.

Tak więc sezon operowy otwarty, i chętnie posłuchamy jeszcze parę Łucyj i Faustów, aby otrzymać za to nagrodę pod postacią nowości, jak „Powrót taty“, „Goplana“, Livia Quintilia“, niemówiąc o „Lohengrinie“ i „Tanhäuserze“, które dawno już Lwów powinien był mieć.

„Marta“ należy do rzędu oper, które wedle afisza po jednorazowem przedstawieniu schodzą z repertoaru. I za to zasługuje dyrekcja na uznanie. *St. Niewiadomski.*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Z Krakowa donoszą nam ze strony bardzo poważnej: „Pan Alfred Szczepański dziennikarz i urzędnik Länderbanku we Wiedniu, ubiega się o mandat z piątej kurji w okręgu krakowskim. Pan Szczepański, który, jak każdy z góry niepopularny kandydat w Galicji, stara się o poparcie mas żydowskich, głosi przez swoich popleczników, że jest kandydatem rządowym i że rząd niczego tak gorąco nie pragnie, jak jego wyboru. Smutna to rzecz, a jednak prawdziwa, że tytuł „kandydata rządowego“ nie jednemu już dopomógł w Galicji do mandatu, szczególniej, jeżeli idzie o wyborców żydowskich. To też p. Szczepański powiedział sobie „niehonorowo ale zdrowo“ i jął reklamować się jako kandydat rządowy. Znaleźli się jednak w Krakowie ludzie, którym nie mogło się jakoś w głowie pomieścić, by rząd upatrzył sobie na kandydata w piątej kurji właśnie p. Szczepańskiego, a dalsze badania wykazały, że w istocie p. Szczepański bez najmniejszego upoważnienia w rządową udrapował się liberję. Na podstawie najlepszych informacyj zapewnić was mogę, że ani rząd we Wiedniu, ani rząd krajowy nie mają z kandydaturą pana Szczepańskiego nic wspólnego i że cała ta kandydatura opiera się na „macherstwie“ pomiędzy p. Szczepańskim a dr. Horowitzem. Pan Szczepański oddał drowi Horowitzowi skórę z niedźwiedzia w lesie, to jest głosy, którymi rzekomo rozporządza jego rodzina w Krakowie, dr. Horowitz zaś przyrzekł p. Szczepańskiemu głosy żydowskie. My tu w Krakowie sądzimy, że obaj kandydaci zrobili *„die Rechnung ohne dem Wirth“*, na razie jednak pragnęliśmy tylko skonstatować, że p. Szczepański ubrał się w liberję, do której nie ma prawa.

Murawiew, którego nominacja na rosyjskiego ministra spraw zagranicznych ma być dzisiaj ogłoszoną, liczy obecnie 52 lat. Poświęcił się karjerze dyplomatycznej; był najpierw sekretarzem poselstwa w Hadze, później radcą ambasady w Berlinie, od 3 lat posłem w Kopenhadze, gdzie pozyskał sympatję dworu, tudzież carowej wdowy, która zwróciła uwagę cara Mikołaja II. Ożeniony był z księżniczką Gagarin, obecnie wdowiec; w kołach politycznych uchodzi za bardzo zdolnego, zręcznego, energicznego dyplomatę. W Rosji liczą go do zwolenników kierunku starorosyjskiego.

Biuro Reutera donosi z Bonny, iż na angielską ekspedycję, która wyruszyła do miasta Benin w zupełnie pokojowej misji, a składała się z zastępcy jeneralnego konsula, zastępcy komisarza rządowego, komendanta wojsk protektoratu nad murzynami, dwóch członków konsulatu, lekarza, dwóch osób cywilnych i kilku krajowców, napadli poddani króla Benninu i wymordowali wszystkich co do nogi.

Z Petersburga donoszą do *Polit. Corresp.*, iż nieprawdziwą jest wiadomość angielskich dzienników, jakoby rosyjski minister skarbu Witte miał w najbliższym czasie ustąpić ze swego stanowiska.

Petersb. Wiedom. dowiadują się, iż biskup lubelski, ksiądz Jaczewski, ze względów zdrowia, usuwa się z zajmowanej stolicy biskupiej.

Komisje sejmu dolno-austrjackiego pracują wytrwale, gdyż ogólnie spodziewają się, że sejm ten albo w końcu bieżącego tygodnia albo też na początku przyszłego zwołany zostanie na plenarne posiedzenie. Sejm dolno-austrjacki ni został, jak wiadomo, odroczony, lecz tylko posiedzenia czasowo zawieszono.

Rada państwa.

N. fr. Presse donosi, iż istnieje zamiar skrócenia sesji rady państwa o kilka dni i zamknięcia jej w d. 19. bm. Po ukończeniu dyskusji budżetowej mają przyjść pod obrady tylko przedłożenia, uznane przez rząd jako w rzeczy samej nagłące, natomiast te przedłożenia, które wymagałyby dyskusji w kwestjach zasadniczych mają być z porządku dziennego usunięte.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 13. stycznia. *(Z izby posłów.)* P. Lewakowski w przeszło półtoragodzinnej mowie uzasadniał nagłość swego wniosku. Jakkolwiek osobiście najmniej nie podzielam zdania, jakoby skargi przeciw namiestnikowi nie należały przed forum izby, jednakże skonstatować muszę, że to, co p. Lewakowski dziś wypowiedział, było raczej szeregiem luźnych, logicznie niczem nie związanych skarg przeciw różnym stronnictwom polskim, aniżeli jakiemś uzasadnionem zażaleniem przeciw namiestnikowi. Przeciwnie, zaznaczywszy na wstępie wielką dla księcia Sanguszki estymę, mówca epizodycznie tylko parę razy wspomniał o zakwestjonowanej mowie namiestnika w sejmie, zresztą zaś prawił przeważnie o zdradzie ojczyzny przez stańczyków, o kokietowaniu z Rosją itp. same rzeczy, które nietylko z jego wnioskiem nic wspólnego nie mają, ale które już z pewnością przed forum izby poselskiej nie należą. Szkoda, że p. Lewakowski nie słyszał, co o jego mowie mówili Niemcy i Czesi, sumiennie bowiem skonstatować mogę, że wszyscy byli zarówno zdziwieni, jak znudzeni i pytali się nawzajem, co ich to wszystko obchodzi.

P. Lewakowski zarzuca każdemu dziennikarzowi, który nie zachwyca się jego mowami „zawisłość“ od stańczyków, od rządu i Bóg wie jeszcze od kogo. Dziś ten zarzut skierować by chyba musiał przeciw całej prasie austrjackiej, a w pierwszej linji przeciw swoim kolegom i przyjaciołom Kronawetterowi, Pernerstorferowi, Romańczukowi, którzy nie mogli zdobyć się nawet na najlżejsze brawo.

Po mowie p. Lewakowskiego prezydent dalszą w tym przedmiocie dyskusję odroczył do dzisiaj.

W poprzedzającej dyskusji nad etatem ministerstwa kolejowego p. Jaworski oświadczył, że koło najzupełniej godzi się z polityką kolejową rządu. Mówca omawia całą akcję upaństwowienia, która co do głównych linji dobiega do końca i podnosi korzyści administracji państwowej wobec administracji prywatnej. Dla państwa koleje są przedewszystkiem środkiem do podniesienia ogólnego dobrobytu, dla prywatnego przedsiębiorcy zaś kolej jako taka jest już celem *(brawa)*.

Obecnie kraje i powiaty dążą do tego, by za pomocą kolei lokalnych oddalone okolice połączyć z głównemi linjami kolejowemi. Koleje lokalne jednak nie powinny być wyłącznie przedsiębiorstwami transportowemi. Zadaniem ich jest służyć do podniesienia bogactwa narodowego, dlatego też mimo wyższych kosztów administracji, taryfy nie powinny być wygórowane, jak to się niestety przy niektórych kolejach zdarza. Na kolei Lwów-Bełzec taryfy wyższe są o 60 procent, aniżeli na kolejach państwowych *(słuchajcie)*. Wogóle cierpi Galicja wiele wskutek wygórowanych taryf. Głównie skargi dotyczą taryf transytowych. Taryfa za rosyjskie zboże w ruchu transytowym wynosi z Podwołoczysk do Oświęcima (602 kilometr.) dla ruchu bliskiego *(Nahverkehr)* 90 zł., dla ruchu dalszego *(Fernverkehr)* 60 zł.

Za austrjackie zboże z Podwołoczysk do Lwowa (prow. 602 klmtr.) 140 zł. *(słuchajcie)*. Z Podwołoczysk do Berna (844 klm.) w bliskim ruchu 152½, w dalekim 131 zł. Za galicyjskie zboże z Podwołoczysk przez Lwów do Berna 191 zł. (P. Stefanowicz woła: to skandal!) Skargi galicyjskich rolników są więc zupełnie usprawiedliwione. Wskutek tych taryf zdarza się, że kartofle, buraki itd. gniją w jednej okolicy bez użytku, kiedy w drugiej mają dobrą cenę.

Mowca omawia następnie kilka życzeń koła, jak budowę kolei Oświęcim-Skawina, domaga się, by służba kolei północnej umiała po polsku i by służbie kolejowej dano czas wolny do uczęszczania na nabożeństwa *(żywe oklaski)*.

Przemawiał jeszcze p. Roser poczem dyskusję przerwano i przystąpiono do nagłego wniosku p. Lewakowskiego.

Wiedeń 13. stycznia. Komisja budżetowa uchwaliła przedłożenie w sprawie kongruy raz jeszcze odesłać do subkomitetu.

Wiedeń 13. stycznia. *(Z izby posłów.)* Dziś w dalszym ciągu obradowano nad etatem kolei państwowych.

P. Lupul żądał utworzenia dyrekcji kolejowej w Czerniowcach i rewizji taryf.

Minister Guttenberg w mowie swej wyrażał się przychylnie o wszystkich życzeniach galicyjskich z wyjątkiem taryf tranzytowych na zboże rosyjskie, które uważa za konieczne.

Po skończeniu dyskusji nastąpi dalsza debata nad nagłym wnioskiem p. Lewakowskiego.

Wiedeń 13. stycznia. Zapewniają mnie, że sesja izby zamkniętą zostanie bez mowy tronowej, ponieważ wkrótce po rozwiązaniu izby zwołaną będzie przecież nowa izba, a jej sesja otwarta będzie mową tronową.

Wiedeń 13. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych pomiędzy przedłożeniami jest sprawozdanie komisji kolejowej z wnioskiem przyjęcia projektu budowy kolei Stryj-Chodorów, w ogólnej kwocie kosztów 3,150.000 zł. Sprawozdanie to podnosi konieczność budowy ze względów ogólno-państwowych i strategicznych, jako część połączenia między Munkaczem z jednej, a Tarnopolem z drugiej strony. Dla Galicji ma ta kolej jedynie znaczenie lokalne; jej rentowność wykluczona o ile to się da dzisiaj osądzić.

Wiedeń 13. stycznia. Nieustająca komisja przemysłowa przyjęła §. 106 ustawy przemysłowej w zmienionej stylizacji, zgodnie z uchwałami izby panów.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:“

Berlin 13. stycznia. W parlamencie podczas debaty nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych uskarżało się kilku mówców na działalność inspektorów przemysłowych, którzy nie starają się o usunięcie wyzysku, grasującego wśród robotników, zwłaszcza w cegielniach. Minister Böttcher odpierał te ataki, wskazując, że ostatni strejk w Hamburgu jest dowodem, iż nie ukróca się robotnikom prawa stowarzyszania się.

Wniesioną tu została rezolucja, domagająca się przedłożenia ustawy o ludowych szkołach wyznaniowych.

Berlin 13. stycznia. Dzienniki tutejsze wyrażają się o Murawiewie z wielką rezerwą, przebija jednak z artykułów w nich zamieszczonych pewna niechęć do tego męża stanu.

Baden 13. stycznia. Lueger ma się znacznie lepiej.

Stambuł 13. stycznia. Posłowie wręczyli wczoraj porcie projekt organizacji żandarmerji na Krecie, akcentując konieczność przyjęcia go.

Paryż 13. stycznia. Wczoraj otwarto tu izbę posłów. Prezydjum wybrano to samo, które fungowało przedtem.

Wiedeń 13. stycznia. Wydalono stąd niejakiego Osthausa, studenta uniwersytetu wiedeńskiego, niemieckiego poddanego, za to, iż brał udział w demonstracjach antiwęgierskich.

Wiedeń 13. stycznia. Umarł tutaj bawiący w przejeździe na południe rosyjski rzeczywisty tajny radca Piotr Afanasjew nagle na udar sercowy.

Wiedeń 13. stycznia. Jutro się rozpoczyna oczekiwany przez wszystkich z wielką ciekawością sensacyjny proces w sprawie znanego zamachu dynamitowego na pracownię ślusarską niejakiego Bascha w Leopoldstadzie. Jak wiadomo w sierpniu z. r. do pracowni ślusarskiej Bascha przy Kaiser Josephs Strasse wszedł jakiś nieznajomy mężczyzna i zostawił tam paczkę, objaśniając, iż przynosi ją z giserni i że w niej znajdują się rzeczy zażądane przez Bascha. Ponieważ Bascha podówczas w warsztacie nie było, przeto paczkę rozpakował jeden z uczniów. Gdy przeciął jeden ze sznurków, którym paczka była obwiązaną i chciał podnieść denko, nastąpiła tak silna eksplozja znajdującej się wewnątrz bomby, iż jeden z uczni padł trupem na miejscu, drugi zaś i znajdujący się w pracowni czeladnik zostali ciężko ranni. Policja rozwinęła natychmiast energiczne śledztwo i po kilku dniach odkryła sprawcę w osobie mechanika Focka, kochanka żony Bascha. Jutro przeto przed ławą sędziów przysięgłych staną jako oskarżeni o podstępne morderstwo, Fock i żona Bascha. Rozprawa jest rozpisaną na dni 4.

Budapeszt 13. stycznia. Magisrat uchwalił zaciągnąć 50 miljonową pożyczkę u grupy banków kredytowych po 96½ zł. netto.

Suez 13. stycznia. Austrjacki parowiec Lloyda „Imperator“ zatrzymano tutaj na siedmiodniową kwarantanę z powodu podejrzanego wypadku zarazy na pokładzie.

Hamburg 13. stycznia. Port wolny został dla strejkujących zamknięty i obsadzony policją. Wielu robotników, sprzeciwiających się zarządzeniom policyjnym, aresztowano.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 13. stycznia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·61 do 8·64, na jesień od —·— do —·—, owies na wiosnę od 6·37 do 6·39, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·19 do 4·24, żyto na wiosnę od 7·18 do 7·20, na jesień od —·— do —·—, rzepak zimowy od 13·15 do 13·25, jesienny od 11·50 do 11·60.

Spirytus. Od 15·50 do 15·70.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 12·20 do 12·25, loco Ołomuniec od 11·55 do 11·65, loco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 11·65 do 11·75, Rafinada: I. loco Wiedeń od 33·50 do 33·75, II. od 33·25 do 33·50. Kostki I. od —·— do —·—. Kostki II. od —·— do —·—.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 8·28 do —·—, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 19·05 do 19·10, przejrzysta od 19·50 do 20·—, „Kaiseroel“ od 20·— do 20·50, amerykańska od —·— do —·—.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 50·— do 51·—, słonina biała bez opakowania od 48·50 do 49·50, Łój od 25·— do 25·50.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 376·25, Węg. Kredyty 416·—, Anglobanki 159·—, Wiedeński „Bankverein“ 261·—, Unjony 299·25, Laenderbank 251·50, Sztacbany 367·87, Lombardy 92·50, Elbethale 280·50, Kolej północno-zachodni 375·50, Tytuniowe 155·50, Rima 245·50, Alpiny 89·30, Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa 99·65, Losy tureckie 53·30, Marki niemieckie 58·77.

Berlin 13. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 235·50 (374·59), Sztacbany 156·60, (367·67), Lombardy 40·10 (93·59), Disconto 211·50. Usposobienie silne.

Frankfurt 13. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 318·87 (376·19), Sztacbany 316·62 (367·17). Lombardy 31·12 (93·30), Laura 166·90, Harpener 185·10, Disconto 211·50. Usposobienie silne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 13. stycznia godz. 2 min. —.

Akcje kredytowe	374·75	Galic. obl. prop.	97·35
Alpiny	88·80	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	414·—	Akcje tyton.	157·—
Anglobanki	158·75	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·25
Unjony	299·—	Elbethale	279·50
Ludwiki	—·—	Landerbanki	250·75
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·10
Lombardy	92·50	Bankvereiny	259·75
Losy tureckie	52·80	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	366·75		
Czerniowieckie	292·50	Ruble	127·60

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 13. stycznia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 100 zł. w. a. do 292·— w srebr. 295·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·—, do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 70 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 97·10 do 97·80. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·10 do 97·80. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·75 do 27·75. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleondór od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9.60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26.80 do 1·27.80 100 marek niem. 58·50 do 58·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. stycznia 1897 r.

HOTEL ŻORŻA. Z. Jaroszyński z Błudnik. T. Czarkowski-Golejewski z Zagrobeli. R. Cieński z Uwisła. A. Obertyński z Nowego Sioła. S. Konopka z Mogiły. Dr. G. Rohn. P. Keller z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. J. Lipsch z Szepetówki. A. Raszewski z Russowie. Ks. S. Dzierzyński ze Starego Miasta. J. Kiwiatowski z Turki. A. Strzelecki z Kukizowa. H. Hoffmann z Wiednia. F. Filipowski z Kocowa. Dr. Radecki z Krakowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Gościnny występ p. Jadwigi Camilowej, oraz pp. Al. Myszugi, Juljana Jeromina i Gabrjela Górskiego.

Łucja z Lammermooru

wielka opera w 3 aktach, a 6 odsłonach, muzyka Donizettiego.

OSOBY:

Henryk Aston, nieprawy dziedzic zamku Rawerswood	Górski
Łucja, jego siostra	Camillowa
Edgar Rawenswood	Myszuga
Lord Artur Buklaw	Jaroński
Raimud Bidebent, ochmistrz i powiernik Łucji	Jeromin
Aliza, towarzyszka Łucji	Kasprowiczowa
Normao, dowódca pachołków	Kiczman

Panowie, damy, dworzanie, służba.

Jutro **„Cyrkowcy“** komedja w 3 aktach Franc. Schoenthana.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Szopena 8, para mopsów do sprzedania.

Ryże kiszone jeszcze wysyłam Juljan Markowski, Uście ruskie. 25

Szukam dzierżawy apteki. Zygmunt Gogela, Kołomyja. 16

Rządowo upoważnione Biuro patentowe i techniczne inż. Dzbańskiego poszukuje rysownika. Zygmuntowska 7. 18

Rządca, posiadający studja rolnicze i dłuższą praktykę, poleca się. Adres: Mirski, Stryj-Sokołów. 19

Folwark Łęczówka ad Nowosiółka poczta Podhajce ma do sprzedania dwa tysiące pięćset ctr. metr. kartofel Imperatory i Andherseny. 6

Tańce karnawałowe na fortepian, 50 wyjątków z najnowszych tańców na żądanie bezpłatnie **w Składzie Nut przy Księgarni Polskiej** we Lwowie, plac Marjacki l. 11. 960

Cukiernia Czesława Schneidera, ul. Batorego l. 32 poleca wszelkie wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące i wykonuje starannie na oznaczony czas. Pączki karnawałowe 3 razy dziennie świeże. Przyjmuje również zamówienia na bale. 29

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

Kawaler na stanowisku rządowem poszukuje towarzyszki. Fotografja pożądana. Dyskrecja zapewnia. Adres H. P. Kamionka strumiłowa. 30

Bióro Streczeń

Guwernerów, Guwernantek, Panien służących, Francuzek i Angielek

Zaleskiej w Paryżu

rue des Apennins Nr. 4.

Dostarcza również panien uzdolnionych do prowadzenia krawieckich robót w pracowniach krawieczyzny damskiej.

Posiadłość pod Przemyślem

przy gościńcu obejmująca dom mieszkalny murowany i budynki gospodarcze w dobrym stanie, tudzież 18 morgów gruntu w najlepszej glebie, w tem 7 morgów sadu zdatnego także do uprawy jarzyn, jest do sprzedania za przystępną cenę. Bliższa wiadomość w kancelarji Dra A. Surowieckiego adwokata w Tarnobrzegu.

Świece kościelne najlepsze Apollo 100 kg. złr. 80. Apollo świece stołowe najlepszej jakości, paczka 560 grm. 45 ct., przy większym odbiorze znaczny opust.
Cukier Ia Raff i braci Skene, w głowach à 35 ct. kilo, częściowo na wagę w kostkach i mączce à 36 ct. kgr.
Dobrą herbatę w paczkach a $\frac{1}{8}$ kilo familijną 50 ct. Souchong czarna 75 ct. Melange złr. 1.
Kawy ceylońskie i gruboziarniste kilogr. złr. 2.16. Woreczek 5 klgr. złr. 10 wysełam opłatnie do każdej stacji w Galicji.
Daktyle deserowe. Malaga na gałązkach. Migdały w łupkach 80 ct. $\frac{1}{2}$ kilo.
Piękne duże słodkie pomarańcze, sztuka 5 ct.
Mandarynki, gruszki i jabłka tyrolskie co dzień świeże kalafiory włoskie po 25 ct. róża.
Żywność dla ptaszków i rzepak słodki, owies łuskany, mieszanina $\frac{1}{2}$ kl. 18 ct.

poleca handel

JANA JUSTIANA
Lwów, Krakowska 1.

Sąg 4-metrowy suchego

drzewa bukowego

za zł. 13·50

z dostawą, a zamówienia przyjmuje handel

JANA JUSTIANA
Lwów, Krakowska 1.

Dom ajencyjno-komisowy

A. P. Schulca & J. A. Kossowskiego

(Ed. Gebharda Następcy)

znajduje się jak dotychczas

Lwów, plac Marjacki liczba 7.

POŻYCZKI

od 500 złr. w górę, mogą otrzymać za niskim procentem na kredyt osobowy, Panowie P. T. właściciele dóbr, domów czynszowych, Damy, Urzędnicy, Oficerowie wyżsi, Pensjoniści, Pensjonistki. — Zgłoszenia listowne pod „Palermo" poste restante Lwów. Anonimy zotaną bez odpowiedzi. 2148 1—?

Chorych na liszaje

suche, mokre lub łuszczące się, oraz połączone z tem cierpieniem tak dokuczliwe **„świerzbienie skóry"** leczy pod gwarancją, nawet w rozpaczliwych wypadkach **„Dra Hebry Śmierć liszajom".** Użycie wewnętrzne: nieszkodliwe. — Cena 6 zł. w. a. Za poprzedniem nadesłaniem tej kwoty (także znaczkami pocztowymi) przesyła pocztą, bez kosztów celnych, franco: **St. Marien-Drogerie, Danzig** (Deutchland).

Osoby wszystkich stanów, wymowne lub znane w szerokich kołach mogą łatwo **miesięcznie** 100 do 200 zł. ubocznie **bez kapitału i ryzyka** zarobić. Oferty pod **Z. L. 41. postlagernd Postamt 68., Berlin S. W.** adresować należy.

Nasiona buraków pastewnych

własnej selekcyjnej produkcji

poleca na sezon 1897 r.

Hodowla nasion

w Czyrowicach poczta Mościska

gwarantując za gatunek i siłę kiełkowania.

Ceny za 100 klgr. locco Mościska.

Mamuty żółte i czerwone	25 zł.
Oberndorfery czerwone	20 „
Eckendorfery żółte	30 „
Tannenkönger	35 „

Sprzedaje się każdą ilość.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Jaworowa ma na sprzedaż wysokopienny drzewostan sosnowy na przestrzeni o 29 morgach 862 sążniach kwadratowych położony blisko miasta.

Przedsiębiorcy chętni nabycia tego drzewostanu zechcą się zgłosić pisemnie lub ustnie do Magistratu, gdzie bliższych informacyj co do ceny i warunków zasięgnąć mogą. 1043 1—1

Z Magistratu miasta.
Jaworów d. 9. stycznia 1897.

Burmistrz.

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD

87, Boulevard de Strasbourg, 87

PARIS

Mydło Izora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania znamion [illegible] i bieli powłokę ciała i [illegible] jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

NAJLEPSZE

KOŁDRY SZYTE

po zł. 4.40, 5, 9.50, 11, 16

poleca handel

płócien i bielizny

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

Realność

w Peczeniżynie składająca się z domu murowanego, stajni i studni, w bardzo dobrym stanie, tudzież $2\frac{1}{2}$ morga ogrodu, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u pana **Jana Czechowicza,** substytuta notarjalnego w Tłumaczu. 1042 1—?

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Główny fabryczny skład wysyłkowy

Pierwszej galicyjskiej

Suszarni owoców i warzyw

na sposób amerykański urządzonej

pod firmą

J. Michnik w Bochni

poleca **skompletowane pakiety pocztowe** ze znanych z dobroci

suszonych jarzynek i owoców bocheńskich,

jako to:

Zupy warzywne „Julienne" 45 i 60 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct. Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30 i 55 ct. Marchew Karota 25 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 40 ct. Gruszki strugane kompotowe całe, w połówkach i ćwiartkach 30 i 35 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane „Prunelki" 35 ct. Wiśnie 25 ct. Borówki 20 ct. Marmolada z renklodów 1 zł. Powidła śliwkowe przecierane 1 kl. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct.

Grzybki najprzedniejsze 35 ct. paczka. **1 paczka** z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy, **1 paczka owoców** na 10 do 20 porcyj **czyli, że 1 danie (porcja) kosztuje od $\frac{1}{2}$ do 5 ct.**

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest prosty, mianowicie należy namoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny. poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane, konserwują się wybornie lat kilka, nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysoła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Klimek, Rynek A-B; w Dąbrowy Walery Heinz, aptekarz; w Jarosławiu A. Tumidajski; w Przemyślu M. Krug; w Tarnopolu E. Frantz; w Czerniowcach A. Tabakar & Gajda; w Rzeszowie St. Misiorowska i Ska; w Drohobyczu Teofil Jabłoński; w Tarnowie F. Leszczyński; w Tarnopolu Hipolit Skowroński.

Odznaczone 16 medalami na wystawach krajowych i zagranicznych w Londynie 1878 i we Lwowie 1894 r. złotymi medalami. 1014 1—10

Wielka insbrucka loterja. Ciągnienie nieodwołalnie 20-go lutego.

Główna wygrana **75.000** koron. **Gotówką** z 20% potrąceniem. 1032 1—?

Losy po 50 ct. polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Kormann i Feigenbaum, Gustaw Max, Samuely i Landau, Schellenberg i Kreyser, August Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien.

Ogłoszenie.

Dnia 28. stycznia r. b. o godzinie 10. przedpołudniem odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu miasta Tarnopola przetarg ofertowy na budowę powszechnego szpitala w Tarnopolu.

Plany obejrzeć — a wykaz mających się wykonać robót i warunki przetargu podjąć — można codziennie w czasie od godziny 10. do 12. przedpołudniem w biurze miejskiego budownictwa.

Wadjum 500 zł. 1023 1—2

Komitet budowy.

Tarnopol dnia 8. stycznia 1897.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
poleca
PROMESY do ciągnienia 1. lutego 1897 r.
na losy państwowe z r. 1860 po złr. 4.50 wraz ze stemplem.
Główna wygrana złr. 300.000
oraz
Losy na spłaty miesięcznie pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

KAWA — HERBATA

Lwów, Akademicka 8. „FORTUNA" Lwów, Akademicka 8.

przedtem

B. SZABŁOWSKI

Skład herbaty rosyjskiej karawanowej S. W. Periowa w Moskwie.

poleca

HERBATĘ w oryginalnem opakowaniu pod banderolą rządową w cenie po zł. w. a.: 1.80, 2.10, 2.40, 2.60, 2.90, 3.10, 3.40, 3.90 (w blaszankach) za funt w paczkach $\frac{1}{1}$ $\frac{1}{2}$ $\frac{1}{2}$ $\frac{1}{4}$ $\frac{1}{8}$ funta.

Wysyłka na prowincję od 3ch funtów franko.
Cenniki na żądanie franko. Za opakowanie nie dolicza się.
Dla P. T. kupców odpowiedni rabat.

Dla Lwowa oprócz głównego składu, urządziliśmy skład komisowy tej samej herbaty w handlu p. Jachimowskiego, Trybunalska l. 1. 1040 1—52



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr: Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

LIEBIG'A COMPANY EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć — Liebig — pismem błękitnem.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

$3\frac{1}{2}$% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4\frac{1}{2}$% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1030 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Płótna czysto lniane, Chustki do nosa
Ręczniki, Chiffony i wszelką gotową bieliznę,
POŃCZOCHY, SKARPETKI
polecają najtaniej

M. BEYER i SPÓŁKA

WE LWOWIE
ulica Karola Ludwika l. 1.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



Herbata z Brodów!!!

HERBATĘ ROSYJSKĄ

ze zbioru majowego amatorom tejże poleca
HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w orygin. opakowan.	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!!!

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczliwy niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Niežytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palaczych.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wiewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Barbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Gianisza i w Czerwonej aptece, etc.

HERBATĘ

zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie ulica **Batorego liczba 2.**

pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Souchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromat., dobrze naciągającej	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sansinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

KALENDARZE na rok 1897.

NAJTANIEJ

20 ct. Ilustrowany kalendarz 20-centowy lub Ilustrowany kalendarz **domowo-familijny** albo też **ścienny kalendarz** kancelaryjny.

33 ct. zamiast 50 ct. Leona Bodeka. Ilustrowany kalendarz powieściowy humorystyczny i informacyjny. — Najlepszy ze wszystkich kalendarzy, zawiera najobszerniejszą część informacyjną najdokładniej zestawioną, nadto bogato ilustrowany dział powieściowy i humorystyczny z wieloma ilustracjami.

Wszelkie inne kalendarze są też na składzie do nabycia.
Wysyłki pocztą **tylko za pierwotnem nadesłaniem kwoty przekazem pocztowym.**
Za pobraniem nie wysyła się.
LEON BODEK, Lwów Ormiańska 3. Dom Narodny.

Z powodu

ROZWIĄZANIA

STOSUNKU KOMISOWEGO z wiedeńską firmą „TEPPICHHAUS METROPOLE"

we Lwowie (pasaż Hausmana 8.) ul. Sykstuska l. 6.

Cenę dywanów perskich, smyrneńskich jak i wiele innych europejskich, angielskich, brukselskich dywanów salonowych i ściennych, chodników, francuskich gobelinów, kap na stoły i łóżka, kołder, koców, der na konie i sanie itd., **zniżono cenę o 30, 40, 50 ba nawet 65 procent,** najlepsza sposobność do nabycia podarków na gwiazdkę i noworocznych. Resztki chodników, materji meblowych, jakoteż dywanów z małemi wadami bajecznie tanio. **Ulgi spłat według umowy.**

Lokal i urządzenie, ewentualnie i skład towarów, natychmiast całkowicie lub częściowo wyjątkowo tanio do nabycia.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

E. M. Bernfeld, właściciel magazynu: **„AU LOUVRE"**
b. komisjoner wiedeńskiej firmy Teppichhaus Metropole.
(Proszę uważać na adres).

Lwów, ulica Sykstuska liczba 6.
(Pasaż Hausmana).

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

$\frac{1}{2}$ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna „	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej $4\frac{3}{4}$ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k.	00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	00·90
Ceylon zielona	10·00	„	1·00
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziar.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa
mięszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mięszany	1.35	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczyk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8.03	z Krakowa
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa
pospieszny	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolom i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.32	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.